Nr. 136. Kraków, Wtorek 16 Czerwca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedyczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 15 czerwca.

Łatwiej bez porównania uchwalić ustawę, niż ją później rządowi odebrać. Z właściwą sobie uległością uchwaliło swojego czasu Koło polskie ustawę wojskową, znoszącą właściwie instytucyę jednorocznych ochotników, gdyż w myśl tej ustawy, przysługuje administracyi wojskowej prawo przyznawania lub odbierania żołnierzom z klas inteligencyi prawa do uwolnienia od służby po jednym roku wykształcenia w armii. Ustawa ta okazała się przedewszystkiem zbyteczną, jeżeli bowiem motywem żądań administracyi wojskowej był brak dostatecznej liczby oficerów rezerwowych, to dzisiaj posiada ich armia wspólna najwidoczniej więcej, niż potrzebuje, skoro kwalifikowani kandydaci do tego stopnia oficerskiego czekać muszą latami na nominacyę. Pomimo tego nie usunięto miecza Damoklesa, wiszącego w postaci drugiego, przymusowego roku służby nad głowami „jednorocznych“ ochotników, a tylko uznaniu komendantów pozostawiono ferowanie wyroku, czy ten lub ów ochotnik służyć ma drugi rok jeszcze w armii, lub nie.

Ta władza, złożona w ręce jednostek, a nie określona ustawą, wypacza cały charakter jednorocznej służby. Jest ona pokusą dla oficerów, w których ręce złożono decyzyę tak ważną, aby dali jednorocznemu ochotnikowi uczuć cały ciężar stosunku jego do przełożonych; działa ona deprymująco na jednorocznych ochotników, którzy, nigdy swego losu niepewni, żyją przez rok cały pod grozą dowolnego wyroku swej przełożonej władzy. Ten anormalny stosunek jest tymczasem i szkodliwy i zupełnie zbyteczny, bo bezcelowy; instytucya jednorocznych ochotników i bez tego obostrzenia dawałaby taką liczbę oficerów rezerwowych, jakiej armia potrzebuje, a nie byłaby igraszką w ręku jednostek, które łatwo nadużyć jej mogą pod wpływem osobistych zapatrywań i chwilowych namiętności.

Przykre nad wyraz wypadki samobójstw w oddziele jednorocznych ochotników we Lwowie powinny były baczniejszą zwrócić uwagę na wadliwości ustawy o służbie jednorocznej. Była ku temu sposobność bardzo dobra w delegacyach wspólnych. Niestety delegaci polscy zadowolnili się ogólnikowem i rządu do niczego nie obowiązującem oświadczeniem ministra wojny, a rodaków swoich, znoszących cały ciężar jednorocznej służby, pozostawili ich losowi!

Nie zdobył się też delegat Popowski, jako referent komisyi budżetowej, w sprawozdaniu o budżecie ministerstwa wojny, na podniesienie tej piekącej sprawy, w równym stopniu dolegającej nietylko ludności Galicyi, lecz obu połów monarchii. P. Popowski zredagował sprawozdanie komisyi budżetowej w takim duchu, jak gdyby komisya ta nie była reprezentacyą wolnej opinii sfer poselskich, lecz departamentem ministerstwa wojny, a jej referent szefem sekcyi w tem ministerstwie. P. Popowski użył całego zasobu swej statystycznej wiedzy, aby usprawiedliwić z każdym rokiem zwiększające się wydatki rządu, — ale pominął milczeniem to, co właśnie integralną powinno być częścią sprawozdań tego rodzaju: żądania ludności wszystkich krajów.

Jeżeli bowiem rząd reprezentowany i popierany będzie w delegacyi austryackiej i przez swoich reprezentantów i przez naszych posłów, to komuż przypadnie w udziale popieranie naszych żądań i wnoszenie naszych zażaleń? Przecież uwzględnienie tych żądań i skarg nie jest łaską rządu, względnie administracyi wojskowej, lecz jest ich obowiązkiem, a delegacya ma w ręku środek do wywarcia presyi, aby rząd wspólny liczył się z naszemi żądaniami. Spoczywa ten środek przedewszystkiem w ręku komisyi budżetowej, a wynikające stąd znaczenie jej nie powinno być tylko źródłem poparcia postulatów rządu, lecz dać powinno posłom sposobność do zaznaczenia naszych żądań i stawiania warunków, pod któremi bierzemy na swoje barki cały ciężar powinności wojskowych.

Tutaj nietylko idzie o instytucyę jednorocznych ochotników, lecz mamy wiele innych, niemniej naglących z administracyą wojskową rachunków. A cóż dzieje się z reformą procedury karnej wojskowej?

Całe sądownictwo wojskowe w armii austryackiej jest zabytkiem z czasów Maryi Teresy. Charakter armii zmienił się od tego czasu zasadniczo: dzisiaj, gdy powinność służby wojskowej jest powszechną, przestała być armia jakąś instytucyą karną, a jest instytucyą ogólno państwową, jednoczącą siły wszystkich krajów i ludów monarchii. Zanim więc charakter tej armii w tym duchu zmieniono, należało wpierw zreformować sądownictwo wojskowe, — a nie postępować odwrotnie. Odpowiedzialność za to wypaczenie ducha ustawy spada nietylko na rząd, który tego żądał, lecz na parlament, który to żądanie uchwalił, i na obecnych posłów naszych, którzy co roku przyznają administracyi wojskowej fundusze, zadowalniając się ogólnikowemi jej przyrzeczeniami co do reformy sądownictwa. W ten sposób mijają lata i lat dziesiątki, — setki i tysiące żołnierzy pada ofiarą przestarzałej ustawy, a nasi posłowie wysilają się za to wszystko na wykazanie, jak słuszne są ciężary, przez administracyę wojskową na nas nakładane.

A cóż się dzieje z językiem ludów słowiańskich w armii austryackiej? Węgrzy mają komendę madziarską w obronie krajowej, pomimo że przecież ludność Zalitawii nie jest jednolitą. W pułkach węgierskich musi każdy oficer doskonale mówić po węgiersku, w przeciwnym razie narobionoby takiego krzyku i hałasu w Sejmie i delegacyach, że administracya wojskowa raz na zawsze zaniechałaby myśli robienia eksperymentów na cierpliwości węgierskiej. U nas do pułków polskich i czeskich przydziela się oficerów niemieckiej narodowości, dla których tak zwana *Regimentsprache* jest istną torturą, nie mówiąc już o tem, że żołnierze nie mogąc porozumieć się bezpośrednio ze swoim oficerem, zależą od podoficerów, którzy w dowolny sposób żądania ich tłómaczą i przedstawiają. Natomiast oficerów polskiej i czeskiej narodowości skazuje się na banicyą z kraju i przydziela się ich do pułków niemieckich. To ma być wyrazem jednolitości armii, a jest w gruncie rzeczy zaprzepaszczeniem warunków, wśród których rozwijać się powinna armia i wytwarzać się powinno do niej zaufanie powszechne.

Oświadczamy więc stanowczo, że dopóki te i tym podobne zakorzenione w armii i jej administracyi zasady nie doznają reformy w duchu zdrowej logiki i uprawnionych żądań ludów monarchii, — to my nie możemy aprobować poglądów naszych delegatów, nie możemy unosić się nad takiemi sprawozdaniami komisyjnemi, jakiemi popisuje się n. p. delegat Popowski. Tutaj nie idzie o prawienie rządowi komplementów, lecz o zabliźnienie ran, o usunięcie archaiczną pleśnią porosłych ustaw, o postawienie zasady, że ludy i kraje nie istnieją dla zapełnienia szeregów armii i udzielania na nią funduszów, lecz armia, powołaną będąc do ich obrony i na ich funduszach opierając swą egzystencyę, uwzględniać powinna ich właściwości i służyć ich interesom.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 14 czerwca.

(Wyłom w przymusie mundurkowym. — Przyjazd cesarza).

(:) Rada szkolna krajowa, najgorliwsza patronka umundurowania uczniów w szkołach średnich, uchwalonego przez Sejm, znalazła się obecnie w takiej konieczności, iż sama, własną ręką musiała zrobić wyłom w przymusie mundurkowym. Jak wiadomo, dotychczas, t. j. w latach przejściowych, umundurowanie młodzieży szkolnej było fakultatywne, czyli że usunięcie się od tego przepisu było dozwolonem. Obowiązkowe zaś umundurowanie wszystkich uczniów szkół średnich nastąpić miało dopiero ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym 1896/7. Tymczasem krajowa Rada szkolna rozesłała w tych dniach do dyrekcyj średnich zakładów naukowych w kraju okólnik, mocą którego wstrzymuje się przymus mundurkowy w dwóch klasach: w najwyższej, t. j. ósmej, w szkołach realnych w siódmej, i w najniższej. W klasie pierwszej do uwolnienia tego mają prawo uczniowie niezamożni, a dobrze się uczący, zaś decyzyę w tym względzie pozostawiono dyrekcyom szkół.

Jak powiedzieliśmy, Rada szkolna krajowa zmuszona była siłą rzeczy podnosić rękę na własne swoje dzieło. Zniesienie przymusu mundurkowego dla klasy ósmej (względnie siódmej) mniejsze posiada znaczenie. Grał tu bowiem rolę, jako pobudka, wzgląd oszczędnościowy, iż nie opłaci się rodzicom dla ucznia tej klasy na rok jeden sprawiać mundurku. Znamienniejszem jest rozporządzenie, dotyczące klasy pierwszej, bo dowodzi ono, jak szkodliwem, a nawet prawie niemożliwem do przeprowadzenia jest umundurowanie uczniów. Z raportów poszczególnych dyrektorów szkół średnich okazało się, iż wobec powszechnej biedy, skoroby na rodziców, mających synów w szkołach, spadł wielki ciężar pieniężny w postaci sprawiania im mundurków, to klasy naszych szkół średnich takby opustoszały, że się tego przerazili nawet zwolennicy używania wszelkich środków przeciw urojonemu niebezpieczeństwu „hiperprodukcyi inteligencyi“.

Jak zwykle jednakże, nie zdobyto się w celu zapobieżeniu niebezpieczeństwu na krok śmiały, męski, i zamiast umundurowanie uczniów uczynić dla wszystkich klas fakultatywnem razem, zrobiono wyjątek jedynie dla klasy pierwszej.

Nielogiczność takiego kroku bije odrazu w oczy. Bo skoro może być w klasie pierwszej uczeń biedny a tak zdolny, iż warto dlań uczynić wyjątek od przymusu mundurkowego, to dlaczegóż przypuszczać, że taki sam uczeń nie może się znaleźć w klasie drugiej lub wyższej? A przecież nauka łaciny niema tak cudownego wpływu, aby rodzice chłopaka, co pierwszą klasę skończył, odrazu do tego stopnia pod względem majątkowym porastali w pierze, aby mogli dla swego syna sprawić mundurek, chociaż przed rokiem było to ponad ich siły. Skutek więc będzie taki, że chłopak zdolny po roku będzie musiał opuścić szkołę, unosząc ze sobą słuszne rozgoryczenie.

To, że uwolnienie owo uczyniono zależnem od zdolności ucznia, a nie jedynie od jego stanu majątkowego, jest również krzywdą i dla młodzieży i dla społeczeństwa, bo odsuwa od szkoły tych, co przy mniejszych zdolnościach po ukończeniu paru klas przydawali się zawsze na pośledniejszych stanowiskach społecznych. W każdym jednak razie okólnik Rady szkolnej krajowej jest dowodem, że życie jest silniejszem niż teorye, że zmusiło ono Radę do abdykowania choć w części ze swego bezwzględnego stanowiska, że jeżeli kraj niema ponosić wielkiej szkody przez nagły ubytek sił inteligentnych, inabdykacya rok po roku nieustannie postępować musi.

Otrzymałem dziś zajmującą informacyę. Mianowicie, że doniesienie jednego z dzienników konserwatywnych, który przeczył półurzędowej wiadomości, iż cesarz w tym roku do Galicyi nie przyjedzie i owszem twierdził na pewne, że cesarz przyjedzie w jesieni, a nawet zabawi kilkanaście dni w Przemyślu, jest na razie jedynie wyrazem *pium desiderium* owego dziennika. W sferach kompetentnych bowiem nic a nic nie wiedzą o zmianie poprzednio ogłoszonego planu i mają przekonanie, że w tym roku cesarz Galicyi nie odwiedzi.

Z Rady państwa.

Izba poselska obradowała w sobotę od godziny w pół do 12 przed południem do 5-tej po południu i od 8 do 12 w nocy. Mimo to nie ukończono obrad nad prowizoryczną nowelą o podatku cukrowym i dziś odbędzie się jeszcze posiedzenie Izby.

W dalszym ciągu generalnej dyskusyi nad wymienioną nowelą, p. Wohanka zwraca uwagę, że gdyby zniesiono premie za eksport cukru, ograniczonoby sprzedaż tego produktu tylko na krajowe targi. Spowodowałoby to pogorszenie się bilansu handlowego Austryi o 60 do 70 milionów, a wiele fabryk musiałoby stanąć. Produkcyi musiałyby zaprzestać właśnie drobne fabryki i cały zysk mieliby wielcy kapitaliści, gdyż zmniejszyłaby się konkurencya. Odbiłoby się także na konsumentach, gdyż brak konkurencyi wpłynąłby na podwyższenie ceny. Podniesienie premii proponowane przez rząd jest jednak za niskie i powinno wynosić 1 złr. 80 cent. Mowca życzyłby sobie również, aby podniesienie premii odbyło się bez podniesienia podatku i wyjaśnia, że Młodoczesi głosując za nowelą, nie myślą przez to wyrazić zaufania dla rządu.

Minister skarbu dr. Biliński, omawia postanowienia noweli i wyjaśnia, że ubytku w dochodach z powodu podniesienia premij nie można pokryć inaczej, jak przez podwyższenie podatku od cukru. Podwyższenie o 2 ct. na kilogramie, proponowane w noweli nie wystarczy nawet prawdopodobnie na pokrycie tego ubytku. Minister omawia w końcu sprawę karteli, które uważa za szkodliwe. To też rząd nie może zachowywać się biernie wobec nich i w ciągu roku zaznaczy swoje stanowisko.

P. Campi uważa postanowienia noweli za uciążliwe i niedopuszczalne. Postanowienia te okażą się jego zdaniem także iluzorycznemi.

P. Szczepanowski uznaje premie za nieodpowiadające celowi. Są one jednak konieczne dopóki państwa ościenne, a zwłaszcza Niemcy udzielają premij za eksport, potrzeba premiami utrzymać zdolność konkurencyjną krajowego przemysłu. Odrzucenie noweli byłoby środkiem utrzymania systemu premii. Kartele są środkiem obrony wywołanym koniecznością. Niektóre z nich są jednak rzeczywiście szkodliwe. Powinny one być jawnemi i tylko pod tym warunkiem uchodzić mogą za organizacyę krajowej produkcyi.

P. Dobernik widzi w noweli dowód, że w Austryi panuje wielki kapitał, któremu ma także uledz i Izba poselska.

P. Petschka przemawia w tym samym duchu co p. Szczepanowski.

Na wniosek p. Ludwigstorffa zamknięto rozprawy ogólne.

P. Hajek wnosi rezolucyę, aby kontrolę ograniczono wyłącznie na fabryki i składy wolne.

P. Bauer przedkłada rezolucyę, aby w stanowczej ustawie udział w uwolnieniach mieli

---

PAWEŁ BOURGET.

Dawny Pan.

Obrazek z życia amerykańskiego.

3 (Ciąg dalszy).

— Ale dlaczegóż nie została na północy? Czyżby tam nie mogła wyjść za mąż?

— O! co to, to nie — przerwał pułkownik — i powiem, z jakiego powodu. Małżeństwa czarnych z białymi nie są przyjęte u nas — i to bardzo słusznie. Bóg nie chciał, aby krew biała mięszała się z czarną; dowodem tego jest, że mulaci są zawsze bardzo źli ludzie. Tu nie idzie o to, aby przez łączenie się psuć rasę białą przez czarną, tylko o to, aby z tej rasy, tak długo żyjącej w pogardzie, uczynić świat ludzi prawdziwych, obywateli kraju, jednem słowem: wyprowadzić ich ze stanu dzieciństwa i zbydlęcenia.

— Ale, przecież oni już są chrześcijanami — rzekłem.

— O! tak, i dobrymi chrześcijanami — powiedziała miss Ruth; — trzeba posłuchać, jak oni śpiewają o starym Pawle, o Mojżeszu, tak, jakby ich byli znali — te pieśni ich mają niekiedy tyle poezyi. Czy ojciec pamięta „pieśń o kościach“, z nutą, tak dobrze zastosowaną do tych pięknych słów?... Gbyby ojciec zechciał zaśpiewać?

— Spróbuję, — powiedział pułkownik. — Usiadł do fortepianu bez żadnej ceremonii. Kiedyż on miał chwilę czasu, aby się nauczyć tej muzyki i tego śpiewu? Zaczął przegrywkę, jakoby szukając nuty, temi samemi palcami, któremi trzymał miecz oficerski, lancet doktorski, pióro wielkiego administratora, a nakoniec, na co patrzyłem przed pół godziną, obcęgi w paszczy grzechotnika. Zagrał pieśń; była to melodya łagodna i cicha, jedna z tych przytłumionych pieśni, gdzie się nieustannie powtarza pewna nuta, niby echo uderzeń o skórę, wyciągniętą na bębnie, podczas gorącej nocy. A słowa mniej więcej wypowiadały myśl taką: „Ja wiem, że te kości są moje, że są moje, i że zmartwychwstaną pewnego ranka“.

Jakże te słowa przejmują, kiedy się pomyśli, że je śpiewali niewolnicy, biedni niewolnicy, których jedyną własnością były ich kości; tej armatury szkieletu jedynie nie można im było wyrwać — do sprzedania! Jakież to ubóstwo i jakaż nadzieja!

— I uderzali się w kości nóg stóp i kolan, kiedy nocą śpiewali tę pieśń niedaleko naszego domu — rzekła miss Scott. — Ale, jeżeli się panu podobają te pieśni, to jeszcze znajdziemy więcej.

— Jest pieśń, której nie słyszałem nigdy, a którą radbym poznać, pułkowniku. Sądzę, że i negrzy muszą ją umieć śpiewać, kiedy była hymnem ich wolności. Tą pieśnią jest marsz Johna Browna.

Poprosiłem umyślnie pana domu o tę prześliczną pieśń wojenną, która na mnie robiła zawsze wielkie wrażenie swoją męską prostotą: „Ciało Johna Browna zstępuje, ginąc do grobu — Alleluja! Alleluja! — Ale jego duch prowadzi naprzód“. Sądziłem, że ta Marsylianka północnego wojska posłuży bohaterowi do opowiedzenia mi jakiego nowego szczegółu o wojnie. On jednak zdziwił się moją fantazyą, tak, jakby ten wiersz Johna Browna był już wyszedł z mody i nie obudzał już ciekawości.

— Chestnut, stary kasztan, jak oni zwykle mówią. Pomimo tego usiadł do fortepianu i zaśpiewał ten hymn wojenny. Była to melodya prosta, pełna życia i wesołości, która wyrażała z całą naiwnością zaufanie we własne siły, i w odwagę, którą musi nadać obrona dobrej sprawy. Patrzyłem na śpiewającego i słuchałem jego słów, które łączyły się z jego wojennemi wspomnieniami.

Śpiewał tę pieśń tak, jak jest napisana: jowialnie, jakby dla zabawki. Po skończeniu zaproponował mi, że mi zaśpiewa marsz południowy: „Ziemia Dixey“, melodya prawdziwie do tańca, lekka i żywa. Pułkownikowi widocznie robiła przyjemność muzyka obu tych marszów; było to przypomnienie dawno minionej wojny domowej, malowniczy obrazek z przeszłości. — Wstał od fortepianu i usiadł na fotelu, ażeby pokołysać swój giętki, choć gruby korpus; potem odezwał się:

— Trzeba było, żeby pan był słyszał te dwie pieśni śpiewane przez tysiące ludzi w marszu. Dzielni to byli żołnierze i jedni i drudzy. Patrzyłem, jak się tworzyły te armie, jak rosły z każdym dniem, z każdą godziną. Przypominam sobie, jak przy końcu pewien oficer francuski, który był obecny przy jednej naszej paradzie, zapytał mnie: Teraz, kiedy macie taką piękną armię, od czegóż zaczniecie? Czy od Kanady, czy od Meksyku? — Zaczniemy od odsyłania żołnierzy do domu, do roboty, odrzekłem. I to było prawdą. Przy końcu wojny mieliśmy sto dwadzieścia tysięcy żołnierzy, a w sześć miesięcy potem tylko pięćdziesiąt tysięcy.

Mówiąc to, uśmiechnął się z wyrazem dumy narodowej; cieszył się bowiem więcej z tego rozpuszczenia wojska; niż z dwudziestu odniesionych zwycięstw. Potem wracając poważnie do rzeczy z punktu prawdziwego Amerykanina, rzekł:

— Aleśmy zrobili za mało dla czarnych. Nie trzeba im było dawać tych praw, jakie dostali, ani ich opuszczać tak zupełnie.

— Czy jest możebne ucywilizowanie tej rasy? — zapytałem. — Zwiedziłem w Kanadzie, blisko Montreal, wioskę, zamieszkałą przez murzynów ochrzczonych. Ksiądz, który był z nimi, powiedział mi, że można ich oświecić tylko do pewnego stopnia, lecz że jest pewna granica, za którą sięgnąć nie można.

— Żeby można dojść choć do tej granicy, — odezwała się żywo miss Ruth, z pewną irytacyą niezadowolenia w głosie, z powodu przypuszczenia, jakoby ich pochodzenie było powodem tej fatalności. — Zmienisz pan swoje zdanie, — mówiła dalej żywo, — gdy pan zobaczysz naszą szkołę w Philippwille. Ja ją pokażę panu, którego dnia po południu, jeżeli pan tu parę dni zabawisz.

* * *

„Kiedy opuszczałem dom pułkownika, daliśmy sobie *rendez-vous* na te odwiedziny. Ja miałem być u niego na śniadaniu, a potem w towarzystwie jego córki poniesionej na fotelu, zrobionym według pomysłu pułkownika, mieliśmy się udać do szkoły. Odprowadzając mnie przez park do mojego powozu, mówił mi o tem, co zobaczymy w szkole. Droga była przyjemna; kiedyśmy doszli do miejsca otoczonego niskim murem, gdzie pełno było drzew. Pułkownik rzekł:

— Oto cmentarz, na którym byli grzebani przez 150 lat przeszło wszyscy z rodziny Chastin. Chcesz pan obejrzeć ich groby? To są karty starej Ameryki, podróżni po większej części przerzucają je, zajmując się jedynie Ameryką nową, — a przecież jednej nie można zrozumieć bez drugiej.

„Weszliśmy na stary cmentarz. Bogata roślinność południa, uczyniła z tych trzech metrów kwadratowych ogromny koszyk kwiatów. Dzikie jaśminy, dzikie róże, powoje, narcyzy, rosły tam w nadzwyczajnie bogatym bezładzie. Glicynusy pięły się po drzwiach, i dzikie róże żółte, miniaturowe, spinały się w całych bukietach po carnych cyprysach. W tym ogrodzie młodości i wiosny, sterczały walące się ze starości grobowce. Odsunąłem świeże gałązki i nadobne kwiaty, aby odczytać kilka napisów. Na najświeższym z tych kamieni, który położył niewątpliwie p. Scott, znajdował się rzeźbiony pałasz. Przeczytawszy napis, dowiedziałem się, że tu spoczywał ostatni spadkobierca rodziny Chastin; on także był pułkownikiem, ale w wojsku związkowem. Tuż obok, na innym grobowcu, który był całkiem przykryty roślinnością, odczytałem rok 1738 i słowa: „Nowy Orlean“. Domyślałem się, iż nowy następca, dawnych właścicieli, którzy znikli umyślnie, umieścił jednego przy drugim założyciela tego majątku i ostatniego potomka. Myśl, że na tym cmentarzu spoczywało tyle ludzi, wzruszyła mię. Był tu niemały poczet Francuzów, niegdyś potężny, dziś nic po nich nie zostało; oprócz szlachetnego nieprzyjaciela, który uczcił ich pamięć kamieniem grobowym. A wiosna w koło rozwijała swoje bogatwa i przepychy w tem schronieniu, z tą dumną obojętnością natury, która doprowadza do gniewu, kiedy się jest młodym, a w starości zaczynamy ją lubieć, kiedy wobec niej uczujemy, jak jesteśmy maluczcy, znosimy łatwiej porażki, które poniosła dusza nasza, i to nas uspakaja. Pułkownik jako człowiek czynu i żołnierz, nie mógł domagać się takich samych wrażeń w tem cichem miejscu śmierci, które tylko brzęk much ożywiał, a słońce mocno oświecało, a przecież on nie był obojętny. Kiedyśmy wyszli, powiedziałem do niego: Jak ten cmentarz jest dobrze utrzymany. To jedna z ich dawnych niewolnic zajmuje się tu porządkiem. Zowią ją, ciotka Sarah. Pozna ją pan w naszej szkole, ona jest tam gospodynią. Ta wierność przemawia za rodzinę Chastin, dlatego coraz bardziej przywiązuję się do tego miejsca. Przyjemnie pomyśleć, że się mieszka w domu, w którym żyło 4 lub 5 pokoleń. Zdaje się, jakobyśmy nie mieli nieszczęśliwych ludzi w koło siebie. W istocie nie ma tu nieszczęśliwych, powtarzam to raz. Przypatrz się pan ich doli, i przekona się pan, że oni żyją dosyć szczęśliwie. Trochę solonej wieprzowiny, trochę owoców, a już im się zdaje, że mają wszelkie wygody, jak gdyby posiadali milony. Ale otóż i rogatka i powóz pański.

„Powóz mój czekał rzeczywiście na mnie tuż koło cmentarza. Pułkownik dał parę wskazówek woźnicy, a potem uścisnąwszy mi rękę powiedział: do widzenia, we wtorek o godzinie pierwszej. Musiałem zapanować nad sobą, żeby nie powiedzieć: we wtorek dopiero, ależ to tak daleko do wtorku, — taką miałem ochotę zobaczyć go wcześniej. Originalność jego charakteru, szlachetność pięknych rysów twarzy córki, malowniczość ich mieszkania, wzbudziły we mnie takie zainteresowanie się, jakie jest tylko znane powieściopisarzom. Jest to pewne oczarowania naszej wyobraźni, która wzbudza w nas namiętną chęć dowiedzenia się wszystkiego o kimś, oddychania jego powierzem, życia jego życiem, i myślenia o tem, co on myśli. Kiedy wracałem w stronę Philippille drogą piaszczystą, zaledwie zwróciłem uwagę na przepyszny krajobraz, tak byłem pochłonięty uwagami nad osobami, które jeszcze przed dwiema godzinami, były mi całkiem nieznane. Unosiłem się nad tą gorliwością purytańską, jaką pałali ich przodkowie, a która i w nich gorzała niewygasłym płomieniem. Widziałem w ich szale apostolstwo. Dziwny mi się jednak wydawał przesąd tej rasy, która pomimo swojego apostolstwa, uważałaby jako plamę wejście w związki małżeńskie, z którymkolwiek ze swoich protegowanych czarnych. (C. d. n.)

także producenci buraków i aby stanowczo zabroniono karteli fabrykantów cukru, jako czynów podpadających pod kodeks karny.

Na tem przerwano obrady i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem naglącym p. Riglera o urlopy dla rolników służących w wojsku na czas żniw. Wnioskodawca uzasadnia nagłość, którą Izba uznaje po przemówieniach ministra Welsersheimba i pp. Steinwendera, Scheichera, Kaisera i Luegera. Minister obrony krajowej wypowiedział zapatrywanie, że wniosek należy do kompetencyi delegacyj wspólnych. Zapatrywanie to odparli inni mowcy przypominając, że przecież uchwalenie ustawy wojskowej należy do Rady państwa i Sejmu węgierskiego, a nie do delegacyj wspólnych. W końcu Izba uchwaliła także sam wniosek jednomyślnie.

Na wieczornem posiedzeniu uchwalono przedewszystkiem nagłe wnioski o pomocy z powodu klęsk elementarnych. Pomiędzy uchwałami znajduje się także uchwała o pomoc dla miasta Rudnik. Następnie długą i ożywioną dyskusyę wywołał nagły wniosek p. Herolda w sprawie zakazu zlotu Sokołów czeskich w Cieplicach. Namiestnictwo praskie pozwoliło pierwotnie na ten zlot, który miał się odbyć wczoraj, później jednak zlotu tego zabroniono. W motywach powołano się na pisma czeskie wzywające do udziału w zlocie, aby Czechom walczącym w Cieplicach z przewagą niemiecką dodać ducha. Zakazano zatem zjazdu, jako demonstracyi narodowej, która rzekomo prowokować mogła Niemców.

P. Herold uzasadniał swój wniosek poczem prezydent Rady ministrów usprawiedliwiał rozporządzenie namiestnictwa i zapowiedział, że rekurs nie odniesie skutku. Przemawiali wreszcie pp. Siegmund, Stransky, Funke, Pacak i Fournier, poczem Izba odmówiła uznania wniosku za nagły.

Gdy w końcu miano przystąpić do obrad nad nagłym wnioskiem p. Steinera, aby rząd cofnął przez siebie wniesioną ustawę dyscyplinarną dla urzędników i wniósł projekt zupełnej pragmatyki służbowej okazało się o godzinie 12-tej w nocy, że brak kompletu. Prezydent zamknął zatem posiedzenie.

Pogrzeb Juliusza Simona.

Francya pochowała w tych dniach wybitnego pisarza i głośnego męża stanu Juliusza Simona. Pogrzeb odbył się z wielką uroczystością w sobotę o godzinie 11 przed południem. Prezydent republiki był na pogrzebie reprezentowany. Wszyscy ministrowie i liczni członkowie ciała dyplomatycznego, a w ich liczbie także austro-węgierski ambasador br. Wolkenstein, wzięli udział w oddaniu ostatniego hołdu zmarłemu. Hr. Wolkenstein był na pogrzebie w otoczeniu wszystkich członków swej ambasady. Hr. Münster był także na pogrzebie; dwóch służących niosło za nim wieniec z naturalnych kwiatów, który cesarz Wilhelm kazał złożyć na trumnie zmarłego. W orszaku widziano najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, literackiego, naukowego i artystycznego. Simona chowano z honorami wojskowemi.

Z mów wygłoszonych nad grobem, niepozbawiona jest politycznego znaczenia mowa prezydenta ministrów Méline'a. Skorzystał on z nadarzającej się sposobności do manifestacyjnego proklamowania umiarkowanej polityki republikańskiej. Méline powiedział: „Juliusz Simon był tym, który ułatwił zadanie Thiersowi i przygotował tryumf republiki. W ważnej chwili dziejów politycznych Thiers i Juliusz Simon stanowili wał ochronny instytucyj republikańskich przeciwko ideom monarchicznym, i jeżeli mamy oddać słuszność prawdzie historycznej, musimy przyznać, że właściwie Thiers i Simon byli pierwszymi, prawdziwymi założycielami trzeciej republiki. Ale kto dzisiaj myśli o tem? Dzisiejsze pokolenie, które nie widziało tej ewolucyi republikańskiej, nie wie nawet, ile zawdzięcza tym nieustraszonym mężom i wielkim obywatelom, którzy w czasach żałoby uratowali wolność z nad przepaści".

Następnie naszkicował mowca główne rysy społecznej działalności Juliusza Simona i podniósł jego usiłowania, zmierzające ku polepszeniu bytu robotników. Niema lepszego sposobu, — mówił Méline — zamknięcia ust fałszywym prorokom socyalnej rewolucyi, jak działać, podczas gdy oni deklamują, organizować pracę twórczą, podczas gdy oni uprawiają rzemiosło destrukcyi".

Wreszcie wysławiał mowca Juliusza Simona, jako wielkiego zwolennika i twórcę pokoju, który będzie miał wielki udział w zwycięstwie polityki pojednania, dla której niewątpliwie nadejdzie chwila tryumfu, kiedy wszystkie stronnictwa zrozumią w końcu, że nie buduje się nic nienawiścią i że Ojczyzna nasza może odzyskać swą siłę, całą swą siłę jedynie w jedności swych synów.

Carskie święto.

O obchodzie koronacyi carskiej pod zaborem rosyjskim donosi warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego*:

Naczelnicy powiatowi, administracyjni i policyjni, ponakazywali wójtom i sołtysom zapowiedzieć obowiązek święcenia dni wiekopomnych wstrzymaniem się od robót co najmniej we wtorek. Był to trzeci dzień Zielonych Świątek, w gospodarstwach kmiecych zwykle jeszcze wolny od zajęć: tu zatem nakaz nie wywołał zmiany w zwykłym porządku, o ile zwierzchność rosyjska, po wsiach, (w skład jej wchodzą jeszcze komisarze włościańscy) nie narzuciła dnia drugiego. W każdym jednak razie, przy agitacyi zwróconej w stronę dworów, przykład chaty oddziaływał na służbę folwarczną, która tu i owdzie odmawiała roboty. W postępowaniu urządzaczy święta nie było ani jednego wspólnego systemu: w jednych powiatach narzucono przemocą, w innych proszono, w innych wreszcie naczelnik zostawił inicyatywę strażnikowi lub za pośrednictwem wójta zapytywał (!) obywatela: jakby najodpowiedniej można dzień tak wielki święcić? Jedne powiaty poprzestawały na wtorku, inne domagały się jeszcze i środy. W gubernii warszawskiej, w trzeci dzień Zielonych Świątek przychodzili strażnicy na folwarki i spędzali pracujących z pól, grożąc „*sprawką*" (raportem nieprzychylnym) w razie uporu.

W gubernii kaliskiej, w powiecie kaliskim, przybiegł we wtorek posłaniec konny z nakazem święcenia nietylko jednego dnia, ale dwóch i roboty natychmiast wstrzymywał. Zupełną nowością w metodach wylewania uczuć wiernopoddańczych z dusz polskich po wsiach, było prawie powszechne narzucanie gminom obowiązku wyprawienia uczty pamiątkowej, ze szczególnem uwzględnieniem dziatwy szkolnej, którą nauczyciele na uroczystość umyślnie musztrowali. Nie czekając na uchwałę zgromadzenia gminnego, naczelnicy zobowiązywali się wyjednać ją później, a tymczasem dawali od siebie po 25 rubli *minimum* na koszta biesiady. Tak działo się n. p. w kutnowskiem. Takie samo żądanie stawiano fabrykom i dworom, zwłaszcza tam, gdzie nierozważne wyrwanie się lub obawa o skórę (zastawioną już u sekwestratora podatkowego) wymogła pierwej jednodniowe przynajmniej święto. We dnie urzędy i sądy gminne były poubierane we flagi i gałęzie, a wieczorem pooświetlane. Nie wszystkie powiaty wyprawiały bale; większość nawet, o ile dowiedzieć się było można, przyjęła formę obiadów — ale również ze składkami. Każdy otrzymywał zaproszenie z terminem kilkodniowym, a nie 24-godzinnym, jak doniesiono poprzednio; najpospolitszym był termin 20 maja: kto do tego dnia odpowiedzi nie dał, ten uległ skutkom zasady: *qui tacet consentire videtur*.

Naczelnicy powiatowi nie ograniczali się na apostolstwie w kierunku obiadów, balów, uczt i próżnowania; gorliwsi na wiele jeszcze dni przed koronacyą zaczęli krzątać się około trwałych pamiątek i upominków. Urzędnikerya tutejsza ma od wielu lat ulepioną już formę na odlewy miłości wiernopoddańczej: dary wymuszone strachem *neblagonadeżja* skrapia święconą wodą. Zapowietreanie katolicyzmu powiewami czci dla cara ma swój cel aż nadto wybitny, a charakter religijny podnosi znaczenie samych symbolów miłości. Symbolem takim bywa jakiś obraz święty, jakiś pomnik z krzyżem, ołtarzyk, feretron, lampa. Każdy taki przedmiot wprowadza cara do przybytku Boga; dąży się właśnie do tego, aby wszystko, co polskie i katolickie, pokalać, obluzgać i swoistą, bezwzględną siłę uczucia osłabić.

Obecnie na Podlasiu komisarz włościański z naczelnikiem powiatu postanowili parafian pewnej miejscowości, posiadającej piękny kościół, nakłonić do sprawienia na pamiątkę koronacyi obrazu „świętej Aleksandryi" — kiedy nie ma takiej świętej w całym kalendarzu katolickim. Oni skrzywili się. — No, to sprawcie wspaniałą wieczną lampę przed ołtarz (jeden z bocznych) — kiedy w kościele katolickim tylko przed najświętszym Sakramentem lampa taka palić się może. Włościanom powyciągały się twarze. Pomyśleli, postali, coś mamrocząc i żadnego już nowego pomysłu nie wydali. Stanęło w końcu na tem, że parafianie ogrodzą sobie cmentarz kościelny; zaraz też pozwolono im zbierać składki do wysokości 500 rubli. Zdaje się, rzecz niowinna, nawet pożyteczna, dobrze; ale i w niej kryje się podstęp. Na podstępie, łałszu i krzywdzie — ta wielka Rosya wyrosła.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 czerwca.

Zjednoczona lewica niemiecka wydała o posiedzeniach swych z 12-go i 13 b. m. obszerny komunikat, w którym usiłuje przedewszystkiem odeprzeć zarzuty podnoszone przeciw niej coraz głośniej przez inne niemieckie stronnictwa. Nie brak tu zapewnień, że stronnictwo kierowało się tylko dobrem wyborców i przechwałek na temat zasług około dobra powszechnego. W drugiej części komunikatu lewica rozwija program na przyszłość. Część ta opiewa:

„Co się tyczy przyszłości, która w rzeczywistości ukształtuje się pod wpływem nowej ustawy wyborczej, to w zgromadzeniu wyrażano powszechnie przekonanie, że zasady stronnictwa, a w szczególności energiczna obrona praw i stanowiska Niemców, obrona skromnych resztek jedności państwa przed aspiracyami federalistycznemi, utrzymanie i postępowy rozwój ustaw konstytucyjnych, odpowiadające duchowi czasu popieranie intelektualnego życia i postępu oświaty w myśl zasad wolności i popieranie materyalnego rozwoju, przemysłowej i rolniczej produkcyi, oraz handlu, zgodnie ze socyalnopolitycznemi zadaniami nowożytnego państwa znajdą zawsze czynne i stosunkom każdego kraju odpowiadające zastępstwo w szeregach zwolenników stronnictwa. Wyrażono również zgodnie przekonanie i nadzieję, że wierni zwolennicy stronnictwa i podobnie myślący w innych krajach, pomni trudności i szkód narodowych, jakie przynosi pożałowania godne rozdwojenie w niemieckim obozie, oraz pomni korzyści uzyskanych w ciężkich czasach wskutek jedności reprezentantów niemieckiej narodowości będą zawsze starać się o usunięcie różnic mniejszej wagi".

„Zupełną zgodę znaleźli ci mowcy, którzy stanowczo żądali, aby członkowie stronnictwa uważali za swój obowiązek bronić silnie powyższych zapatrywań w kołach wyborców, gdyż przez to tylko najlepiej strzedz można interesów narodowości niemieckiej. W ciepłych słowach wyrażono przekonanie, że przyszłej organizacyi stronnictwa nie należy rozpoczynać grzebaniem lub przełamywaniem istniejących form, lecz przeciwnie, należy utrzymać jedność do końca kadencyi. Obecna organizacya jest zasadniczym warunkiem pomyślnego rozwoju w przyszłości, gdyż wielkie postępowe stronnictwo, obejmujące reprezentantów wszystkich krajów, i uznające zawsze znaczenie stanu średniego dla oświaty i gospodarstwa społecznego jest koniecznem i musi istnieć, choćby po różnych zboczeniach miało na nowo się tworzyć".

Z Paryża.

Ks. Wiktora Napoleona pomawiano o to, jakoby chciał odstąpić swe prawa do tronu francuskiego Orleanom i jakoby wszedł już w układy z księciem Orleańskim. Dla zaprzeczenia tym pogłoskom i dla ponownego zaznaczenia swej pretendentury do tronu, ks. Wiktor Napoleon wydał rodzaj manifestu w formie listu do jednego z najwybitniejszych mężów zaufania bonapartystów, generała du Barail'a. W liście tym powiada ks. Wiktor, że Bonaparci nie mają żadnych innych praw do tronu, jeno te, jakie otrzymali od ludu francuskiego. — Z tego stanowiska wychodząc, ks. Wiktor Napoleon czuje się niejako mandataryuszem francuskiego narodu i powiada, że nikt inny jeno sam naród mógłby prawa Bonapartów uszczuplić. On zaś nie może niemi frymarczyć i „jako przedstawiciel wielkiej sprawy, nigdy nie zrzecze się swych obowiązków, jakie odziedziczone nazwisko wkłada na niego". „Potrafię — mówi dalej ks. Wiktor Napoleon — znieść cierpliwie przeciwności losu i mogę ze stanowczością ale spokojnie spoglądać w przyszłość, do której mam niezłomne zaufanie".

List ten uspokoił nieco bonapartystów, chociaż organ Cassagnac'a *Autorité* znajduje, że książę jeszcze niedość silnie i stanowczo zaznaczył swe prawa dynastyczne.

Prasa republikańska z ironicznem zadowoleniem wita enuncyacyę nowego pretendenta, bo dla republiki w każdym razie „dwaj pretendenci są mniej niebezpieczni, niż jeden".

Figaro przytacza wyrażenie cara Mikołaja z jego rozmowy z żoną ambasadora francuskiego hr. Montebello. Hrabina wychwalała piękną pogodę, jaka panowała podczas uroczystości koronacyjnych, przyczem powiedziała do cara: „Wasza cesarska Mość nosi pogodę ze sobą". Car odpowiedział na to: „Nie, to moja matka przywiozła ją z Francyi". Wszystkie dzienniki francuskie cytują to pochlebne dla Francyi *bon-mot*.

Wesołe qui pro quo.

(Humoreska.)

Sztokholmczycy są bardzo mili ludzie. Szczególniej przybyłego z prowincyi ujmną rzadką uprzejmością i serdecznością. Dar wymowy, prowadzenie konwersacyi rozwinęli i doprowadzili do wielkiej doskonałości. W wyższym stopniu dar ten posiadają kobiety stolicy, a ujmują więcej swym miękkim szczebiotem, że wypowiadają go znane z wdzięku i piękności istoty, którym oddać jeszcze trzeba i tę sprawiedliwość, że przenoszą hreczkosieja, a nawet fabrykanta z prowincyi ponad młodego stołecznego fabrykanta.

W Sztokholmie braknie wprawdzie ludzi majętnych, z stanowiskiem, którzyby mogli ofiarować żonie przyzwoite utrzymanie, dlatego człowiekowi z majątkiem i pozycyą łatwo się ożenić. Idziesz do fryzyera, kładziesz świeży kołnierzyk i rękawiczki, otwierasz ramiona i ani się spostrzeżesz, jak Opatrzność doprowadziła cię do ołtarza z młodą i ładną istotą.

Przed ślubem jesteś ideałem, każde słowo twoje jest wyrazem mądrości, twoje ruchy niezgrabne tłómaczone jako niezwykła oryginalność.

W dwa miesiące po slubie doznajesz różnych niespodzianek. Nagle zjawiają się w domu twoim wielcy kupcy bez interesów, urzędnicy, referendaryusze. Wracasz od pracy zmęczony i głodny — na schodach znajdujesz czubki od cygar, na stole męskie rękawiczki, na własnem wygodnem krześle nieznanego, bujającego się eleganta, przy fortepianie jakiegoś tenora, nawet młodzi kupieccy donżuani odwiedzają towarzyszkę młodości i przy tej sposobności — miło im poznać męża.

Ty, będąc nieprzyjacielem cygar, czujesz wszędzie odleżałe havanna. I choć w całym domu krzeseł nie braknie, znajdujesz żonę na ciasnej kanapce z dawnym jej znajomym.

Właściwie o tych złudzeniach poślubnych mówić nie chciałem, tylko o córkach pana Bergströma.

Ładniejsze i milsze dziewczęta trudno znaleźć u sułtana w haremie. W ruchach pełne wdzięku i elegancyi, uprzejme w obejściu, choć matka ich była mleczarką, a ojciec garbarzem. W życiu jednak dresura znaczy więcej, niż rasa. Matka obumarła je wcześnie, ale dziewczęta tak zręcznie umiały pokierować słabym ojcem, że wyrosły na prawdziwe Sztokholmki. Tak miłe jednak i uprzedzająco grzeczne jak dziś nie były nigdy, dziś przybywał stryj Piotr z synem z Westerwik. W jadalnym pokoju oczekiwał gości stół nakryty, przybrany bukietami, zastawiony ostrygami, różnemi przekąskami i porterami. W sercach dziewcząt tliła nadzieja, że jeżeli kuzynek jest dobrze wychowanym młodzieńcem, to jednę z pięciu wybrać może, aby majątek został w rodzinie. Stryj Piotr pracą doszedł do znacznego majątku, a kuzyn Jan miał tę prerogatywę przed kuzynkami, że był jedynem dzieckiem u swoich rodziców. Stąd ta radość niekłamana i oczekiwanie niecierpliwe gości tem więcej, że stryj nie życzył sobie, aby go szukano na dworcu.

„Nie widzieliśmy się — pisał do brata — lat trzydzieści, trudno więc byłoby poznać się w tłumie podróżnych. Zostańcie w domu, a my na południe u was się stawimy".

Tak więc czekano niecierpliwie, aż nareszcie punkt o 12 usłyszano kroki na schodach. Pięć dziewcząt wypadło i zawisło na szyi staremu jegomości o czerwonym nosie. Ten, uwolniwszy się z uścisków ramion okrągłych i odsunąwszy pięć różowych, wysuniętych pyszczków, zapytał:

— Moje panie, a gdzie tu mieszka inżynier Bindström?

— O, ten pan mieszka na drugiem piętrze — i cofnęły się, śmiejąc się do rozpuku.

Po chwili usłyszały stąpanie jeszcze silniejsze i stary jakiś pan także o czerwonym nosie ukazał się na schodach.

— Dobry, kochany, najmilszy stryjku — wołało pięć dziewcząt, — jak to ładnie, że przybywasz.

Tym razem był stryj prawdziwy. Tuż za nim zatrzymała się dorożka i z pewną elegancyą wyskoczył młody człowiek, którym naturalnie był kuzynek Jan. Gdyby tylko był cokolwiek śmielszy, byłby mógł odebrać pięć słodkich pocałunków i tyleż uścisków. Ale młody człowiek tak był bojaźliwy i ostrożny, że nawet pięć śmiałych i trochę wyzywających Sztokholmek odważyło się zaledwie ręce mu serdecznie uścisnąć.

W jadalnym pokoju stał ojciec wzruszony i ocierał oczy chustką od nosa.

— Witaj — wołał, — witaj, kochany braciszku i ty, mój chłopcze serdeczny.

Młodzieniec był jednak bardzo nieśmiały, nawet rodzonego wuja nie uścisnął, ukłonił się tylko sztywno i zaczął:

— Sługa uniżony, czy mogę...

— Ale chłopcze, co ty gadasz, powiedz po prostu dzień dobry wujowi.

I dziewczęta zagadały to powitanie ceremonialnie i chichotały się bez ustanku. Wypytywały obu panów razem, czy podróż była przyjemna, jakie wrażenie zrobiła stolica, jak długo zabawią.

— Proszę, chciałbym się wytłómaczyć — zaczął znów młody człowiek, zbliżając się do gospodarza domu.

— Ale co tam chłopcze tak pilnego, później mi powiesz, a teraz proszę do stołu. Co wypijesz braciszku z drogi, jakiej wódki, a ty chłopcze, jaką wolisz, przy stole gadać możesz, ile zechcesz, musicie być głodni.

Z początku goście byli nieco zażenowani, wkrótce jednak stary porter zrobił swoje, trącano ciągle, ojciec bawił stryja Piotra, córki szczebiotały kuzynkowi, wszyscy byli tak szczęśliwi, nikt nie uważał milczenia gości — ojciec co chwilę zwracał się do córek z zapytaniem: „cóż Jan?", „ale ojcze, przerywały dziewczęta, bądź spokojny, Jan umie radzić o sobie".

Tymczasem było inaczej. Zanim usiadł do stołu, młodzieniec stał nieśmiały i niezgrabny, że pięć par rączek wskazywało i podawało mu krzesło.

— Ależ, moje panie łaskawe...

— Janie, — przerwało mu pięcioro różowych usteczek — tak ceremonialnie do siebie przemawiać nie będziemy. Wypijemy twoje zdrowie i na szczęśliwe przybycie.

— Dziękuję, dziękuję za tyle uprzejmości, ale skąd wiecie, że mi Jan na imię?

— Wielki Boże, miałyżbyśmy się tak mało tobą interesować?

Druga:

— Nie znam tak skromnego, jak ty człowieka.

Trzecia:

— Jaki to wesoły dziś obiad!

Czwarta:

— Na twoje zdrowie, Janie!

Piąta:

— Wiesz, Janie, na fotografii wcale do siebie nie jesteś podobny. Nie bądź próżny, ale powiem ci otwarcie, żeś ładniejszy w rzeczywistości.

— Nie bądź tak nieśmiały, Janie — woła inna — ojciec chce się z tobą trącić.

Tak świergotały i szczebiotały mu do uszu, że Jan, ile razy chciał słówko wtrącić, była to próba daremna. Nie pozwoliły mu przyjść do słowa.

Na drugim końcu stołu siedzieli starzy, którzy przed śmiechem i gwarem dziewcząt nie rozumieli własnego słowa. Raz po raz stryj powtarzał:

— Żałuję, że mój Jan...

Ale dziewczęta przerywały:

— Bądź spokojny, stryjciu, i my o Janie pamiętamy.

Jan nareszcie, po kilku kieliszkach, ożywił się i był szczęśliwy, gdy jednę lub drugą delikatną rączkę uczuł na ramieniu. Odważył się nawet raz poraz ściskać te rączki, szeptać już do uszka Karolci i Lusi, tak, że Anetka i Lorcia ze zdumieniem powtarzały z cicha:

— Patrz, jak ten chłopiec rozweselił się, choć był taki nieśmiały.

W końcu pogłaskał różową buzię Klarci, a gdy pochylonej Annie chciał coś szepnąć do ucha, pocałował białą jej szyjkę. Przeląkł się swojej śmiałości, ale ta za całą karę uderzyła go lekko paluszkiem i z udanym wyrzutem zawołała:

— Janie, czy u was taki zwyczaj?

Stryj Piotr, widząc to, zakaszlał mocno i znów zaczął:

— Dzieci kochane, żal mi bardzo, że Jan...

— Ależ stryjciu — zagadało pięć wprawnych języczków — my twego Jana pouczymy, czego nie wypada robić, niech tylko dłużej z nami pobawi.

Słowem przy tych wygadanych dziewczętach trudno było przyjść do słowa.

— Jutro rano, Janie, jak będziesz chciał kawy, zastukaj w ścianę, nasza pokojowa rozumie te znaki.

— Pokój twój należy do mnie i do Anny — szczebiotała Klara — ale w czasie twego pobytu mieszkamy wszystkie razem.

— Moje łaskawe panie, przebaczcie, nie mogę przyjść...

— Nie rób ceremonii, Janie, wprawdzie tu w Sztokholmie nie ma zwyczaju, aby panienki oddawały mieszkanie panom — i spojrzeniem gorącem dokończyła zdanie.

Stryj Piotr poruszył się teraz gwałtownie i powiedział jak mógł najprędzej i najgłośniej:

— U nas w Westerwik mało zważamy na formy zewnętrzne, ale byłby czas, bracie, abyś mi przedstawił tego pana.

— Co! co ty mówisz Piotrze?

— Jakto, nie rozumiesz, proszę, abyś mi przedstawił tego młodego człowieka.

— Czyś ty oszalał, mamże ci przedstawiać twojego syna?

— Na Boga, Janie, twój ojciec stracił rozum — wołały przerażone dziewczęta.

— Ależ to nie mój syn, to nie mój Jan — wołał zaperzony stryj Piotr — wszakże chciałem wam powiedzieć i wytłómaczyć, ale wy z waszym przeklętym szwargotem nie pozwoliliście mi przyjść do słowa, chciałem powiedzieć, że Jan godzinę przed odjazdem dostał influenzy i musiał zostać w domu.

Młody człowiek wstał, odłożył serwetę, strzepnął okruszyny, widział, że teraz na niego kolej tłómaczyć się.

— Któż więc jesteś, mój panie, krzyczał p. Bergström, drżąc z gniewu i oburzenia.

— Nazywam się Jan Blumberg, mieszkam na ulicy Amalii nr. 15, drugie piętro. Jestem kupcem skór i drzewa i przepraszam bardzo, jeżelim przeszkodził.

— Jakżeś pan śmiał wciskać się w koło familijne?

— Panie dyrektorze, przybyłem do pana z dobrym interesem, mam całą partyę skór, którą chciałem oddać panu pod bardzo dobremi warunkami. Pan mnie zaprosiłeś, piliście państwo ze mną braterstwo, panie były tak uprzejme i grzeczne, że winienem podziękowanie i wdzięczność.

— Wynoś się pan do djabła! — wołał p. Bergström.

— Ojcze, kochany ojcze, nie bądź tak surowy, wszak on nie winien — prosiło pięć różowych usteczek.

— Co za fatalna historya, a wszystkiemu winny te gadatliwe dziewczęta, które pięciu minut nie mogą milczeć, ażeby się ktoś inny wygadał. Panie Blumberg, nie naprożno piliśmy braterstwo, zostań do końca, na kawie.

— Dziękuję bardzo — powiedział agent, a zwrócony do Klary, zapytał:

— O drugą filiżankę czy będę mógł kiedy zastukać w ścianę?

— Owszem, owszem, panie Blumberg, to jest kochany Janie — odrzekł ojciec, przychodząc z pomocą zakłopotanej córce — ale z weselem jeszcze trochę poczekamy.

— Do stu piorunów, szkoda, że mój Jan...

— Tak, tak, kochany bracie, twój Jan musi być wielkim osłem.

KRONIKA.

Kraków, 15 czerwca.

Nabożeństwo. W dwóchsetną rocznicę śmierci króla Jana III Sobieskiego odprawione zostanie we środę dnia 17 bm. o godzinie wpół do 7 rano w kościele ks. Pijarów w Krakowie nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem młodzieży polskiej.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała redakcya *Przeglądu Wszechpolskiego* kwotę 12 złr. 65 ct., złożoną przez R. Proptera z Warszawy.

Zwierzchność gminy Nowy Targ przysłała z puszki 1 złr. 54 ct., od miasta 5 złr., razem 6 złr. 54 ct. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Wybory do Rady miejskiej rozpoczęły się dziś w Krakowie. Głosowanie z kuryi przemysłu z Koła A) (wielki przemysł) odbywa się w sali obrad Rady miejskiej.

Do godziny pierwszej w południe głosowało 45 uprawnionych. Od 1 do 3 komisya miała pauzę obiadową, a dalsze głosowanie rozpoczęło się o 3 po południu i trwać będzie do 5, poczem natychmiast nastąpi obliczenie głosów.

Zgromadzenie przedwyborcze z koła inteligencyi, zwołane przez powszechny komitet miejski, odbędzie się w sali Rady miejskiej jutro we wtorek o godz. 7 wieczór. Byłoby do życzenia, aby wyborcy tego koła przybyli licznie na zgromadzenie i dali wyraz swej opinii, czego od swoich kandydatów wymagają, i żeby bogdaj w tem kole wybór radców miejskich nie zależał od pokątnych zabiegów i agitacyi, lecz od tego, jakim zasadom hołdują kandydaci i jaki stawiają program swej działalności.

Przypominamy, że tego samego dnia odbędą się w sali Rady miejskiej o godz. 3 i 5 po południu zgromadzenia przedwyborcze z koła wielkiej i małej własności.

Przez pomyłkę podaliśmy w poprzednim numerze, wymieniając kandydatów na radców z koła wielkiego przemysłu i handlu, nazwisko p. Jawornickiego Jana, podczas gdy kandydatowi temu na imię jest Józef.

W parku krakowskim przy sprzyjającej pogodzie odbyła się wczoraj ożywiona i przyjemna dla uczestników zabawa, z której dochód przeznaczono na rzecz powstającej w mieście naszem bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych. Ze strony urządzających uczyniono wszystko, aby festyn, po raz pierwszy na ten godny poparcia cel urządzany, zadowolnić mógł coraz wybredniejszą publiczność naszą. Dwie orkiestry (13 pułku i „Harmonii"), loterya, tombola, bufety, wróżby uprzyjemniały zabawę, trwającą do późnego wieczora.

Wojciech hr. Dzieduszycki, poseł do Rady państwa, mianowany został nadzwyczajnym profesorem estetyki na uniwersytecie lwowskim.

Zmarli. Wawrzyniec Knara, złotnik, obywatel m. Krakowa, żołnierz z r. 1831, zmarł w 78 roku życia.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum św. Jacka w Krakowie pod przewodnictwem dra Leona Kulczyńskiego, w dniach od 1 do 12 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali z oddziału A): Arzt Władysław, Chrzan Bogusław, Cybulski Teodor, Einaengler Juliusz, Feuereisen Leopold, Fruchthaendler Chaim, Gułkowski Stanisław, Kannenberg Tadeusz, Korzeniowski Alfred, Kremler Hirsch, Lehrfreund Michał, Liebermann Emil (z odznaczeniem), Mieszkowski Zygmunt, Nowacki Tadeusz, Rapoport Leon, Reiner Ryszard (z odzn.), Reiner Leopold (z odzn.), Solawa Wojciech, Seifert Tadeusz, Siedlecki Leon, Skuba Stanisław, Sosnowski Kazimierz, Stopczański Jan, Wierzejski Stanisław, Zakrzeński Karol, Czerkawski Zygmunt (prywatysta), Świerczewski Emil (eksternista), Gismann Karol (ekst.).

Z oddziału B: Beckmann Ignacy, Berszakiewicz Jan, Bułat Jan, Dobrowolski Marceli, Faust Simon, Filimowski Ludwik, Friedmann Moritz, Goldgart Maurycy, Gołąb Stanisław (z odzn.), Gryglewski Mieczysław, Gryglewski Karol, Gutwiński Franciszek, Karabiński Feliks, Kasprzyk Benedykt, Kibitz Józef, Kiszka Stanisław (z odzn.), Korolewicz Piotr, Krawczyński Franciszek, Krukowski Bolesław, Krzęciosz Jan (z odzn.), Kubelka Zygmunt (z odzn.), Podobiński Kazimierz, Sławiński Wincenty, Süsskind Dawid (z odzn.), Weinheber Efraim, Wozniczka Ignacy, Żegestowski Kazimierz, Żukowski Tadeusz, Klein Jan (ekst.), Wężyk Józef (ekst.). 6 abiturientów otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po feryach szkolnych, reprobowano zaś 2 publicznych i 2 eksternistów.

Egzamin dojrzałości w Wadowicach odbył się w dniach 6—10 czerwca b. r. pod przewodnictwem radcy szkolnego dra L. Germana. Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 21 i jeden eksternista. Za dojrzałych uznani zostali: Bohdanowicz Stanisław, Frąckiewicz Tadeusz, Graca Franciszek, Jakóbiec Jan (z odzn.), Jaślar Kazimierz, Joseferth Bruno, Kojm Jan, Krzysztoforski Michał, Kudeski Franciszek (ekster.), Kułek Bartłomiej, Lukas Jan, Miarka Antoni, Prezentkiewicz Edmund, Saferna Stanisław, Van-Roy Alfred, Zając Stefan, Zając Tadeusz. Poprawić egzamin z jednego przedmiotu pozwolono 3 uczniom, jednego reprobowano na rok.

Egzamin dojrzałości w Tarnowie złożyli w dniach od 8 do 12 b. m. następujący abituryenci: Balaza Wojciech, Bogulski Otmar, Born Artur, Fi-

jaś Stanisław, Gawroński Jan, Golonka Karol (z odznaczeeiem) Koncki Tadeusz, Kostrzewski Józef, Kozubski Antoni, Kryplewski Julian, Kwiczala Władysław, Litwiński Władysław, Majewski Stanisław, Pająk Stanisław (z odznaczeniem), Partacz Franciszek, Ringelheim Teodor, Russocki Henryk, Skubiejski Bronisław, Sutkowski Stanisław, Weinfelg Ignacy (z odznaczeniem), Zarzycki Leopold, Zgórniak Jan. — Dwom abituryentom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po feryach. Nie reprobowano żadnego.

Na loteryę bursy dla synów nauczycieli nadesłały fanty następujące osoby: p. prezydent Friedlein, księgarnie Spółki wydawniczej i S. A. Krzyżanowskiego, panie Przemysławowa Pieniążkowa, Górska, Łobaczewska, Heumann, Bizańska, Łepkowska, Stopczańskie, Zniełkiewiczówna, pp. Fr. Lenert, Bracia Bilewscy, J. Launer, E. Smidowicz, J. Hanak, R. Ditmar, Suski, M. Salb, Wojciechowski, Mien, Z. Haendel, Chrząszczewski; na ręce panny W. Mieszkowskiej pp. J. Grosse, W. Grossowa, F. Macharski (A. Hawełka), W. Schmidt.

Przygody doznane na Syberyi w ciągu 25 lat, opowiadać będzie w środę wieczorem w ogrodzie hotelu Londyńskiego w Krakowie Jakób Koton, który z wyroku władz rosyjskich po 1863 r., jako polityczny skazaniec, ćwierć wieku przepędził w Azyi. Katon opowiadaniami swojemi w Niemczech i Austryi budzi sensacyę wśród słuchaczów.

Opera. Dziś „Straszny dwór“, opera Moniuszki, z pp. Dąbrowską, Bohussówną, Kasprowiczową, Roland Sienkiewiczem, Górskim, Jerominem, Zegarkowskim i Kiczmanem. Opera ta daną będzie z prologiem, w którym weźmie udział cały chór.

W środę 17 b. m. „Łucya“ Donizettiego. W partyi tytułowej wystąpi p. Camilowa, która na scenie drezdeńskiej w partyi tej święciła prawdziwy tryumf. Edgarem będzie p. Floryański, który umyślnie przyjeżdża na ten jeden występ. Występy jego dopiero w drugiej połowie lipca się rozpoczną. Inne partye odśpiewają pp. Kasprowiczowa, Jeromin, Górski i Jaroński.

W piątek 19 b. m. „Cavaleria rusticana“ z pp. Camilową, Bohussówną, Kasprowiczową, Orzelskim i Górskim, — i „Dziewczyna z Nawary“, opera Masseneta w 2 aktach z pp. Dąbrowską, Sienkiewiczem i Boraczkiem (baryton). Nowość ta cieszyła się w Paryżu wielkiem powodzeniem.

Operetka. Lwowskie towarzystwo w parku krakowskim wystawiło w sobotę po raz pierwszy operetkę w 3 aktach p. t. „Weseli spadkobiercy“ J. Horsta i L. Sterna, z muzyką Karola Weinbergera. Muzyka tej operetki nie posiada wybitniejszej cechy, mimo to z przyjemnością się ją słucha. Znajdujemy w niej ładne walczyki, polki i marsze. Wykonanie było staranne. Bohaterką wieczoru była panna Broccard, osoba nader przyjemnej powierzchowności, którą w Krakowie pierwszy raz ujrzeliśmy w roli głównej Margit van der Meeren. Dalsze występy dadzą sposobność do bliższej oceny tak gry jej, jak i śpiewu przyjemnej tej Warszawianki. Na wyróżnienie zasługuje w „Spadkobiercach“ p. Kliszewska w roli Elli tak grą swą, jak i miłym głosem. W męskich rolach odznaczali się pp. Myszkowski jako komendant grenadyerów, Bogucki jako wesoły ordynans Cypryan i Lelewicz w roli stróża nocnego, którego kuplety oklaskiwano. Piękne ewolucye i marsze wojskowe wydałyby się znacznie lepiej na większej scenie.

W niedzielę powtórzono ulubione „Dzwony z Corneville“ przy zapełnionej sali. W śpiewie odznaczyli się p. Bronikowska i p. Orzelski. W grze p. Radwan, oraz pp. Myszkowski i Bogucki.

W parku krakowskim wystąpi tylko trzy razy nasza znakomita artystka p. Adolfina Zimajer, t: j. dziś w środę 17 i piątek 19 b. m. We wtorek i czwartek powtórzoną będzie operetka Weinbergera „Weseli spadkobiercy“.

Przejechanie. Wczoraj około godziny 12 w południe wóz pocztowy przejechał przy ulicy Basztowej podeszłego wiekiem mężczyznę niewiadomego nazwiska. Ciężko poranionego odwiozło Towarzystwo ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Obchody rocznicy zgonu Sobieskiego. W Tarnowie komitet zajmujący się tą uroczystością wydał następującą odezwę: Dwieście lat upływa z dniem 17 czerwca od czasu, jak jeden z największych bohaterów naszych, chluba narodu polskiego, król Jan III Sobieski zstąpił z tego padołu, by wawrzyny ziemskie zamienić na nieśmiertelne, niewiędniejące. Aby uczcić pamięć tego męża, który sławę oręża polskiego w potrzebie pod Wiedniem uwiecznił, prowadząc zbrojne hufce w obronie wiary katolickiej, Wydział tarnowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, poparty przez osoby zaproszone, postanowił obchodzić uroczyście rocznicę jego zgonu według programu następującego: W niedzielę 14 bm. odbędą się stosowne odczyty w czytelniach o godz. 6 wieczorem za wstępem wolnym: a) w „Gwieździe“ ks. prof. Górka, b) na Strusinie p. Smalec, c) na Grabówce p. Ścisławska. We środę dnia 17 bm. o godzinie 9 rano odprawione zostanie w kościele katedralnym nabożeństwo uroczyste, podczas którego śpiewać będzie Tow. św. Wojciecha. Wieczorem w sali teatralnej urządzony zostanie wieczorek z następującym programem: Zagajenie, „Konfederaci barscy“ akt II odegra kółko amatorskie; „Verbum nobile“, opera Stan. Moniuszki, wykona kółko przyj. muzyki; „Konrad Wallenrod“, żywe obrazy, przedstawią druhowie „Sokoła“.

W Stanisławowie w kolegiacie łacińskiej i cerkwi grecko katolickiej staraniem reprezentacyi miasta odbędą się w dniu 17 bm. nabożeństwa żałobne za spokój duszy króla bohatera.

Nowy urząd telegraficzny. Dnia 15 czerwca b. r. otwartą zostanie w Szczurowej (powiat Brzesko) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Wakacye szwaczek. Wiadomo powszechnie, jak biednemi istotami są u nas szwaczki. Jak rok długi przesiadują one nad maszyną i igłą po kilkanaście godzin dziennie za lichem wynagrodzeniem, nie wychylając się prawie nigdy poza zaduchę murów miejskich. W takich warunkach nic dziwnego, że są to stworzenia anemiczne i słabe, które więcej może, niż inne, potrzebowałyby oddychania choć czas krótki świeżem wiejskiem powietrzem. Ponieważ jednak wyjazd taki połączony jest z kosztami, na których pokrycie szwaczki nie mają pieniędzy, postanowiła Redakcya *Steru* przyjść im w tym względzie z pomocą w ten sposób, że zamierza ułatwić im pobyt na wsi, który szwaczki opłacałyby swą pracą. Niezawodnie niejedna rodzina, mieszkająca na wsi, potrzebuje szwaczki, któraby obszyła członków rodziny, a w zamian otrzymała możność przepędzenia kilku tygodni na świeżem powietrzu i odżywienia się zdrowym wiejskim wiktem. Sposób ten praktykowany ku obopólnemu zadowoleniu i gospodyń wiejskich i szwaczek w Warszawie przeszczepia Redakcya *Steru* na grunt galicyjski i zwraca się do naszych gospodyń wiejskich z wezwaniem, aby zgłaszać się chciały z ofertami pod jej adresem (Lwów, Piekarska 8), wyrażając w tych ofertach: 1) Jakie kwalifikacye posiadać ma pracownica? 2) Ile godzin dziennie ma pracować? 3) na jaki termin przybyć i 4) wysokość kosztów podróży. Przy większych wymaganiach ma być podana norma wynagrodzenia.

Obława na dziki. Wskutek licznych zażaleń ze strony włościan, że dziki z lasów dworskich: w Janowicach, Łowczówku, Dąbrówce Szczepanowskiej, Szczepanowicach, Lichwinie, i Rychwałdzie wyrządzają w plonach dotkliwe szkody, zarządziło starostwo tarnowskie z urzędu obławę na dzień 16 i 17 bm. pod kierownictwem pp. leśniczych: Franciszka Szkody z Lubinki i Jana Markowskiego z Lubczy.

Brody, 14 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 13 b. m. mieliśmy tu wizytę namiestnika ks. Sanguszki. Już od wielu lat nie gościł w Brodach żaden z wysokich dygnitarzy. Oficyalnego przyjęcia nie było, gdyż książę podziękował za nie, tylko starosta hr. Russocki, marszałek Sala i burmistrz Kulak oczekiwali na kolei. Wśród ulewnego deszczu książę namiestnik zwiedził przed południem gimnazyum, szkołę ludową męską, izraelicką i wydziałową, w południe udzielił audyencyi, a po południu zwiedził urząd podatkowy, dyrekcyę finansową, Radę gminną, Izbę handlową, Towarzystwo muzyczne, Radę powiatową, powiatową Kasę oszczędności, szpital powszechny, izraelicki dom sierót i bursę. Na obiedzie był u hr. Mołodeckiego, a dziś około godz. 9 pojechał do Załoziec.

Słownik wyrażeń złodziejskich. P. Antoni Kurka, długoletni zarządca aresztów policyjnych we Lwowie, spostrzegł, iż wyrafinowani złodzieje posiadają swój własny język, złożony bądź to z wykombinowanych i poprzekręcanych wyrazów polskich, bądź też z żydowskiego żargonu. Zestawienie tego oryginalnego w swoim rodzaju słowniczka, może być wielce pomocnem dla policyi w niejednej zawiłej sprawie, dobrze więc zrobił p. Kurka ogłaszając ten zbiorek, który z czasem, odpowiednio uzupełniony, oddawać będzie i sędziom śledczym niemałe usługi.

O chorągwiach kościelnych mamy wiadomości dopiero z VI wieku po Chr. Grzegorz z Tours (zm. 593 czy też 594) pierwszy, o ile wiemy, robi różnicę pomiędzy „cruses“ (krzyże) i „signa“ (chorągwie). Powstały one z podobieństwa z „vexilla“ i „labara“ w wojsku rzymskiem. Konstantyn W. nadał „labarum“ państwowemu kształt krzyża. Długi czas krzyż był główną rzeczą w chorągwi, tkanina grała rolę drugorzędną; dopiero w epoce Karolingów, gdy wyszywanie wydoskonaliło się, tkanina stała się główną częścią. Obecnie rozpowszechniony kształt chorągwi datuje się z drugiej połowy wieków średnich.

Ze stowarzyszeń.

— **Kółko słuchaczy prawa.** W Stowarzyszeniu akademickiem „Kółko słuchaczy prawa“ w Krakowie odbędą się w ciągu miesiąca czerwca b. r. następujące odczyty: Stefana Cwojdzińskiego: „Kampania austryacka Napoleona Wielkiego w r. 1809“; Stefana Moszyńskiego: „Kapitał“ Karola Marxa“; Stanisława Dobrzyckiego: „O Słowiańszczyźnie“. Nadto utalentowany autor Antoni Godziemba Wysocki odczyta niedrukowaną jeszcze fantazyę swojego utworu: „Między zmierzchem a świtem“.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa Włodzimierza Będkowskiego, Stanisława Grodzickiego i Bronisława Czernego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych Mieczysława Węclewskiego i Władysława Tyszkowskiego koncepistami namiestnictwa.

Wydział krajowy zamianował dyrektorem szkoły rolniczej w Czernichowie kierownika niższej szkoły rolniczej w Horodence, p. Romana Bastgona; przeniósł dotychczasowego kierownika szkoły rolniczej w Kobiernicach Edmunda Bielskiego na takąż posadę w Horodence; zamianował kierownikiem otworzyć się mającej szkoły rolniczej w Bereźnicy w pow. stryjskim p. Henryka Rozwadowskiego; kierownictwo szkoły kobiernickiej poruczono drowi Pawłowskiemu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: dra Zygmunta Lenczewskiego ze Lwowa do Sambora, dra Stanisława Nowosieleckiego ze Lwowa do Przemyśla, Juliana Kadyi'ego z Sambora do Lwowa; koncepistów namiestnictwa: Włodzimierza Alberta z Zaleszczyk do Tłumacza, Tadeusza Mitschkę z Żywca do Limanowej, Władysława Kowalikowskiego z Tarnowa do Nowego Targu, Bolesława Nieświatowskiego ze Zbaraża do Sambora, Mieczysława Kaliniewicza z Mościsk do Przemyśla, Romana Żurowskiego z Sambora do Zbaraża, Henryka Adelsburg Ettmayera z Sanoka do Bochni, Adama Mirskiego z Przemyśla do Mościsk, Wiktora Makowieckiego z Brodów do Horodenki; praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Tyszkowskiego z Horodenki do Bóbrki, dra Hugona Schwarza z Bóbrki do Liska, dra Władysława Gawańskiego z Tłumacza do Zaleszczyk, Zygmunta Żurawskiego ze Lwowa do Żywca, Zygmunta Żukotyńskiego ze Lwowa do Kamionki, Bronisława Kwiatkowskiego z Liska do Złoczowa, Tadeusza Hordyńskiego z Bochni do Nowego Targu, Stanisława Tokarza z Nowego Targu do Tarnowa.

Dyrekcya asekuracyi krakowskiej złożyła w zarządzie głównym Towarzystwa pedagogicznego na rzecz burs nauczycielskich kwotę 593 złr. 64 ct., jako 3 prc. od zaliczki, uiszczonej w r. z. na ubezpieczenie budynków szkolnych w Galicyi.

Za ten szczodry dar składa zarząd główny Tow. pedag. dyrekcyi asekuracyi krakowskiej szczere podziękowanie.

Julian Fafara, za prezesa. *K. Jaworski*. sekretarz.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 16 czerwca: „Tomko Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (po raz trzeci).

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We wtorek 16 czerwca: „Weseli spadkobiercy“, operetka w 3 aktach J. Hersta i L. Steina, muzyka Karola Weinbergera. (Drugi występ panny Maryi Broccard).

We środę 17 czerwca: Drugi gościnny występ p. Adolfiny Zimajer. Daną będzie krotochwila w 3 aktach z angielskiego „Niobe“.

We czwartek 18 czerwca: „Weseli spadkobiercy“, operetka w 3 aktach J. Hersta i L. Steina, muzyka Karola Weinbergera. (Trzeci występ panny Maryi Broccard).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Nasi „milusińscy“ nie mogą się w tym roku uskarżać na dyrekcyę teatru naszego. Po „Szklanej górze“ i „Czarodziejskim testamencie“ trzecią już z rzędu ujrzeliśmy w sobotę sztukę, dla dzieci przeznaczoną. „Tomcio Paluch“ *(Le petit Poucet)*, czarodziejskie widowisko w 20 obrazach pp. Vauloo Letterier i Mortier, przełożone i przerobione dla użytku sceny naszej przez p. Smolarza, jest sztuką w rodzaju „Szklanej góry“ p. Sarneckiego, osnutą na znanej niemieckiej bajce o „małym Tomciu“, synu drwala. W jednę całość złączyli tu autorowie cały szereg baśni, rozsianych w niemieckich bajarzach o ludożercy Karakule, o jego siedmiomilowych butach, o czarodzieju Sylwanie i t. p. Fantastyczna ta opowieść, ujęta w ramy 20 obrazów, przy stosownej, umyślnie do tego zastosowanej, nader efektownej wystawie, jest istotnie widowiskiem dla młodszego szczególniej pokolenia badzo nęcącem i bawiącem.

W zwykłych warunkach, przy wystawie, jaką tego rodzaju sztuce daćby mógł teatr krakowski — nie mogłaby ona liczyć na powodzenie, — bo widowisk takich mieliśmy już, dzięki szczodrobliwości dyrekcyi, za wiele. Atoli wobec wspaniałej wystawy i ślicznych dekoracyj, jakie wypożyczono na szereg przedstawień tej sztuki od przedsiębiorcy wiedeńskiego p. Heydenreicha, tego samego, który przed dwoma laty przywiózł do Krakowa wystawę do „Podróży naokoło świata“ — może „Tomcio Paluch“ przez pewien czas skutecznie współzawodniczyć z operą i operetką.

Z grona wykonawców najskuteczniej do śmiechu pobudzali pp. Roman i Solski, z których pierwszy charakteryzacyą i dosadną grą jako ludożerca w zachwyt wprawiał młodych słuchaczy, a drugi, jako jego sługa Babracz, dzielnie mu sekundował humorem i dowcipnemi kupletami. Tomciem Paluszkiem, pełnym wdzięku, była p. Trapszówna, majestatyczną Sylwaną p. Senowska.

Dekoracye bardzo ładne, efektowne kostyumy, mnóstwo efektów i sztuk czarodziejskich, tłumy statystów i statystek, wszystko to tworzyło barwną całość i wywoływało oklaski licznie zgromadzonych widzów. Natomiast przygotowanie sztuki pod względem reżyserskim było bardzo niedbałe. Za sceną i na scenie rozlegały się nieustanne krzyki, w scenach zbiorowych panowało zamięszanie i widocznym był brak starannej ręki i pobieżnego nawet przygotowania. Z wykonawców nikt roli nie umiał, a personal maszynistów, przystępując bez należytego przygotowania do skomplikowanej maszyneryi dekoracyj p. Heydenreicha, rady sobie dać nie mógł ze zmianami przy otwartej scenie. Na domiar wszystkiego w trzeciej odsłonie spadła na scenę jakaś dekoracya i zakryła płótnem całe grono chórzystów i chórzystek tak, że kurtynę spuścić musiano. Usterki te należy koniecznie usunąć.

Na sobotniem i niedzielnem przedstawieniu „Tomcia Palucha“ teatr był szczelnie zapełniony, a oklasków były huragany. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Sankcyonowane ustawy. Sankcyę cesarską uzyskały uchwalone przez Sejm ustawy: o zabudowaniu potoku Glińsko i potoków górskich w dorzeczu Dniestru oraz ustawa o finansowem poparciu przez kraj budowy kolei lokalnej z Jaworowa do Piły.

Towarzystwo akcyjne „Schodnica“, jak donoszą z Wiednia, postanowiło zarządzić emisyę dalszych akcyj na sumę 2 milionów koron w celu wybudowania własnej rafineryi.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 12 czerwca 1896.

Przypędzono 1480 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·34 do —.36. Tuczne od —·37 do —·39 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1433 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·4 mm	744·1 mm	744·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,2	+15°,6	+21°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	N 1	NE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	71 %	81 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	4	7

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy otrzymujemy wiadomość bardzo smutną, w którą na razie niepodobna nam uwierzyć, iż władze rosyjskie uwięziły w sobotę znakomitego krytyka literatury Piotra Chmielowskiego, oraz kilka innych osób. Jeżeliby ta nad wyraz bolesna wiadomość miała się sprawdzić, będzie ona wymownym zaiste przyczynkiem do artykułów pseudo-konserwatystów krakowskich o dobrych zamiarach cara i zmianie systemu rządowego w Królestwie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 15 czerwca. Na dzisiejszem porannem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono projekt ustawy o podatku od cukru.

Podczas rozprawy przyszło między antisemitami i Młodoczechami do nader gwałtownych starć, wywołanych przez Luegera, który, przemawiając przeciw projektowi na podstawie otrzymanych informacyj, twierdził, że między Młodoczechami i Polakami odbyły się polityczne targi i doprowadziły do umowy w tym duchu, że Polacy głosować będą za podatkiem cukrowym, a w zamian Młodoczesi oddadzą swe głosy za podatkiem naftowym.

Młodoczesi gwałtownie przerywali Luegerowi. Gesssmann i Lewicki w sprzeczce tytułowali się wzajemnie kłamcami.

W imieniu Młodoczechów dr. Pacak nazwał informacye i twierdzenia Luegera kłamliwemi i zmyślonemi, zastrzegł się również przeciw zarzutowi, jakoby Młodoczesi byli wołami pociągowemi rządu.

W imieniu Polaków również zaprzeczył twierdzeniom Luegera Jaworski.

Dziś wieczorem nastąpi odroczenie Izby.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15-go czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Pernerstorfer interpelował w sprawie postępowania władz politycznych przy wyborach na delegatów do kas chorych w Galicyi; dalej w sprawie postępowania władz politycznych w Galicyi wobec zamierzonych wieców ludowych, oraz co do obchodzenia się z więźniami w zakładzie karnym w Bori.

Pos. Gessmann interpelował w sprawie różnych urządzeń konsulatów, przeznaczonych do popierania przemysłu, dalej w sprawie uregulowania pensyj służby przy zakładach pocztowych i telegraficznych, oraz co do stanowiska służących przy urzędach pocztowych.

Pos. Romańczuk interpelował w sprawie postępowania dzierżawców propinacyjnych w Galicyi.

W dalszym ciągu rozprawy nad projektem, dotyczącym podatku od cukru, p. Polak, generalny mowca przeciw projektowi, oświadcza, że na wypadek przystąpienia do rozprawy szczegółowej, proponuje następującą zmianę III artykułu: Ustawa otrzyma moc obowiązującą od 1 sierpnia 1896 r. tylko w takim wypadku, jeżeli do 20 lipca wszyscy producenci cukru surowego i rafinowanego zobowiążą się wobec ministra spraw wewnętrznych wypowiedzieć natychmiast pod karą 50.000 złr. dla każdej fabryki istniejące kartele i niezawierać żadnych podobnych ugod bez zezwolenia ministra ani przy zakupnie buraków, ani przy sprzedaży cukru.

Pos. Tekly, generalny mowca za projektem, zbija obawy, jakoby podwyższenie premij mogło spowodować hyperprodukcyę cukru, i domaga się środków rządowych przeciwko kartelom.

Z kolei referent Kramarz w swem *resumé* zaznaczył, że jego stronnictwo domagało się zawsze ustawodawczych przepisów przeciwko kartelom i oświadczył się przeciwko wnioskowi Polaka. Poczem Izba uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej — w imiennem głosowaniu 130 głosami przeciw 82.

Lueger oświadcza, że cukier uważać należy za środek spożywczy i dlatego kwestyi tej nie należy tak ubocznie traktować. Podwyższenie podatku od cukru obciąży najbiedniejszych. Ustawa nie przynosi włościanom żadnej korzyści.

Mowca krytykuje stanowisko Młodoczechów, zarzucając im wśród hałaśliwych zaprzeczeń ze strony tychże, że wchodzą w konszachty z rządem i z innemi stronnictwami.

Reprezentant rządu, szef sekcyi Jorkasch-Koch oświadczył, iż okoliczność ta jest ważną, że rząd zrzekł się opodatkowania dodatkowego, skutkiem czego podwyższenie wynosi właśnie tylko 4 miliony.

Pos. Pacak zwrócił się stanowczo przeciw wywodom Luegera. Między jego stronnictwem a Polakami nie zachodzą żadne konszachty *(Techtel-Mechtel)*. W stronnictwie mowcy panuje zupełna zgoda, jego zachowanie się wobec rządu nie jest wcale uniżonem.

Jeżeli opozycya stronnictwa mowcy jest mniej ostrą, pochodzi to stąd, że z ławy rządu także nie odzywa się już więcej ton zbyt ostry. Stronnictwo mowcy jest prawdziwem ludowem stronnictwem, a głosuje, jakkolwiek z sercem niezbyt lekkiem, za tem przedłożeniem, gdyż w przeciwnym razie szerokie sfery ludności poniosłyby dotkliwe szkody. *(Oklaski z ław Młodoczechów).*

Budapeszt, 15 czerwca. Dzisiaj otwarto międzynarodowy kongres dziennikarski w ratuszu wobec prezydenta gabinetu i ministrów Wlasicza, Perczela i Daranyi'ego.

Po powitalnem przemówieniu ministra Wlasicza i starszego burmistrza Ratha, ukonstytuowały się biura.

Paryż, 15 czerwca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Dnia 11 bm. przyszło w Aghia na Krecie do walki, w której powstańcy pobili wojsko tureckie. 35 miejscowości w okręgach Kissaino, Kydonia, Rhetymno i Apokorona spalono. Do 10 bm. wynosiły wyrządzone szkody milion funtów tureckich. 25.000 ludzi jest bez dachu i wystawionych na głód i nędzę. Wrogie zachowanie się Porty wobec powstańców wywołuje wszędzie uczucia patryotyczne. Składki nadchodzą z wszystkich kolonij greckich.

Podług depeszy z Konstantynopola, Porta wysłała do mocarstw notę, w której oświadcza, iż propozycye Grecyi nie mogą być przyjęte i zwraca uwagę Europy na kwestyę kreteńską.

Obecnie załoga turecka na Krecie składa się z 34 batalionów piechoty, 4 bateryj i dwóch szwadronów konnicy. Nadto znajduje się tam żandarmerya, składająca się z 21 kompanij pieszych i z jednego oddziału konego, razem z 1780 ludzi.

Paryż, 15 czerwca. *New-York Herald* donosi, iż w Nicei aresztowano włoskiego kapitana sztabu generalnego pod zarzutem szpiegostwa.

Nicea, 15 czerwca. Włoskiego kapitana sztabu generalnego Ravelli'ego Agostin'a aresztowano w piątek, w chwili, gdy zamierzał oglądać prace fortyfikacyjne przy Mont Mautier. Przy przesłuchaniu w Nicei oświadczył, iż nie jest wcale szpiegiem, lecz turystą. Śledztwo w toku.

Warszawa, 15 czerwca. Podług wiadomości *Warszawskiego Dziennika*, przy katastrofie pod Brześciem wykoleiło się 9 wagonów pociągu osobowego. Dwie osoby poniosły śmierć, a pięć jest ciężko rannych. Rannych odstawiono do szpitala w Brześciu.

Rzym, 15 czerwca. Wczoraj rano 350 katolickich marynarzy angielskich, między nimi 50 oficerów wzięło udział w mszy św., którą papież celebrował w sykstyńskiej kaplicy. Po nabożeństwie papież przyjął hołd oficerów, przyczem przedstawiono mu admirała Seymora. Następnie zwiedzili marynarze kościół św. Piotra, a później udali się na bankiet dla nich wydany, podczas którego wzniesiono toasty na cześć papieża i królowej Wiktoryi. Po bankiecie zwiedzili miasto w 100 powozach, których dostarczył komitet, a wieczór odjechali, ugoszczeni na dworcu.

Konstantynopol, 15 czerwca. Francuski okręt stacyjny „Levrier“ odpłynął do Krety. Znajdują się tam teraz po trzy okręty wojenne, wysłane przez Francyę i Anglię. Rosya, Włochy i Austro-Węgry wysłały po jednym okręcie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 15 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	351	20
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 15 czerwca. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·95. Pszenica na wiosnę 6·83. Owies na wiosnę 5·81.

Wiedeń, 15 czerwca. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25. losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 350·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 253·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 15 czerwca. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 219·40 mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 170·05 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bereński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Derki do powozów, Pledy angielskie i berneńskie.

Do interesu fabrycznego, korzystnego i pewnego poszukuje się 1392 1 5

spólnika lub spólniczki

z kapitałem 5 do 6000 złr. — Zgłoszenia p'd „Perykles 204" poste restante **Kraków.**

Bez ryzyka! 1395 1 10

Na czas dłuższy do rentującego się interesu na 10% chcę wypożyczyć 1000 złr. Listy adresować: **A. A. 15** poste restante **Kraków.**

Do interesu w Krakowie

40.000 rocznego obrotu, potrzeba **spólnika**, człowieka rutynowanego w handlu, młodego, chętnego do pracy, dobrej konduity. Może być i kobieta. Kapitał wkładamy nieograniczony. Zgłoszenia: „**Handel**" poste rOstante **Kraków.**

Rentowny większy interes towarów mieszan.

zaraz do sprzedania. Kapitał potrzebny 5000 złr. Wiadomości udzieli **M. Lipiński,** Kraków, ulica Szewska, L. 15. 1397 1 5

Panna uzdolnioua w szyciu bielizny, hafcie, robotach ręcznych, oraz krawieczczyźnie, poszukuje miejsca do wyjazdu za pannę lub do towarzystwa starszych dzieci. Mówi po polsku i po niemiecku. Wymagania skromne — Zgłoszenia: **E. Michalina R.** poste restante **Stanisławów.** 1400 1 2

Wykupujemy

losy i inne papiery wartościowe gdziekolwiek zastawione, płacąc za takowe podług pełnego kursu dziennego Zwrot zaliczki wraz z procentem w dowolnych częściowych kwotach.

Bank- und Wechslergeschäft

Münz & Co.

Wiedeń, I., Rothenthurmstrasse Nr. 26.

Korespondujemy także po polsku. 1382 1 12

Pierwsze chrześcijańskie

Biuro kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

Kraków, ulica Brecka, 11,

załatwia kupno i sprzedaż mebli, bronzów, obrazów, rzeźb, dywanów, makat, gobelinów, biżuteryj, kosztowności, fortepianów, pianin, skrzypiec i t. d Garderoby męskiej i damskiej, starej i nowej. 1389 1 3

Przyjmuje do sprzedaży i zamiany.

Realność 12-morgowa, z pięknemi budynkami, przy wielkiem mieście, przedstawiająca folwarczek, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** — Jest możność nabycia także drugich 12 morgów. Adres: **M. D.** poste restante **Tarnów.**

Wino stołowe, naturalne, smaczne, butelka 40 ct.

15-letnia stara starka, butelka złr. 1.50, ½ 75 ct.

Kawę codziennie świeżo paloną, funt po 1 złr. i 1 złr. 20 ct.

Wszelkie gatunki cykoryi.

Bryndzę najprzedniejszą, funt 32 centy.

Masło deserowe, najprzedniejsze, oraz 1349 2 10

wszelkie towary korzenne

poleca

Edmund Klimek

w Krakowie, Linia A-B.

Pokoje gościnne.

Zdrowa, smaczna kuchnia.

Piwo Pilzneńskie i bawarskie na szklanki i butelki

Rosolisy polskie, znakomite, but. 80 ct., ½ 40 ct.

Wyborny stary Cognac od złr. 2.50.

Restauracya Federowicza

składająca się z 4 pokoi, położona w śródmieściu przy **ulicy Dominikańskiej we Lwowie,** jest — z powodu słabości właściciela — **zaraz pod korzystnemi warunkami do nabycia** wraz z całem urządzeniem i zapasami. 1361 2 6

Jako

inspektor powiatowy

dla pierwszorzędnego austryackiego towarzystwa ubezpieczeń od wypadków znajdzie zdatna siła przyjęcie pod korzystnemi warunkami. Wiadomości fachowe niekoniecznie wymagane, gdyż da się dokładną instrukcyę, a po okazanin zdatności nastąpi po krótkim czasie próby stałe przyjęcie. O tę posadę mogą się ubiegać tylko osoby inteligentne, nienagannego życia, które mogą wykazać się znajomościami w lepszych kołach towarzyskich. Obszerne zgłoszenia w języku niemieckim wraz z curriculum vitae i podaniem poleceń przyjmuje pod **L. 7080, Rudolf Mosse w Wiednin.** 1381 2 3

Rządca posiadający studya rolnicze, 22 lat praktyki, poszukuje posady od lipca 1896. Przyjąłby także posadę kontrolora lub rachmistrza. — Adres: **Tadeusz Niedźwiecki, Czepielówka,** poczta Sądowa Wisznia. 1341 7 10

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż **z dniem 1 lipca b. r.** przeniesiony zostaje **handel serów, masła i delikatesów** z pod L. 12 w ulicy Szewskiej, **pod L. 21 na tejże ulicy.** 1314 8 25

Polecając się i nadal łaskawym względom, kreślę się

z poważaniem

Leon Sykutowski.

Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. ¼ funta

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 43 300

Kraków, Floryańska, L. 23.

Stacya kolei **Muszyna - Krynica,** z Krakowa 8 godz, ze Lwowa 12 „, z Pesztu 12 „

C. k. Zakład zdrojowy

Krynica

(w Galicyi)

W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1895 wydano ich 47.000). **Kąpiele borowinowe,** parą ogrzewane (w roku 1895 wydano ich 18.000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dra H. Ebersa (w roku 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych **Żętyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. **Mieszkania:** przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami itd. **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. **Muzyka zdrojowa** pod kierownictwem A. Wrońskiego od **21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. **Frekwencya** w roku 1895: 5096 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone o 20%. **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada; składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną. 1051 4 6

Na żądanie udziela wyjaśnień

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Société Anonyme John Cockerill.



Osobliwa służba dla przewozu towarów (umyślny pośpieszny i zwyczajny przewóz) z Londynu lub do Londynu via Ostenda-Tilbury Docks.

Najszybsza dostawa do Londynu i po za Londyn, jakoteż i odwrotnie.

Najtańszy przewóz do i ze wszystkich miejsc angielskich.

Wyjaśnień co do kart przewozowych itd. udziela die **Agentur der Société Anonyme John Cockerill für Oesterreich-Ungarn:** 1306 5 12

E. Kohn & Mittler, Wiedeń, I., Franz-Josefs-Quai 7.

Młody człowiek

posiadający zupełną rutynę w zawodzie bankierskim, **biegły w korespondencyi** polskiej i niemieckiej, znajdzie u mnie umieszczenie. — Własnoręczne oferty polsko-niemieckie, z podaniem dotychczasowego zajęcia i żądanego wynagrodzenia, przy załączeniu fotografii i odpisu świadectw, przyjmuję pod moim adresem najdalej do dnia 30 czerwca 1896 r

1337 3 6 **August Raczyński**

dom bankowy w Krakowie.

Kamienica II-piętrowa

z balkonem i ogrodem, **w Krakowie przy ulicy Topolowej, L. 34,** przez 10 lat od podatku wolna, jest **do sprzedania** lub **zamiany** na majątek ziemski. 1233 4 6

Karol Sławiński.

Panienka

z lepszego domu, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje miejsca do nadzoru dzieci, lub do pomocy w domowych zajęciach.

Łaskawe zgłoszenia od „**Sierota 504**" przyjmuje Adm. „N. Reformy".

Buchalter i korespondent

z kwalifikacyą kasyera, władający wybornie językiem polskim, niemieckim i francuskim, były urzędnik banku we Lwowie, obecnie przeszło lat 11 w wielkim domu kupieckim w Wiedniu, pragnie dostać się napowrót na posadę do większego miasta w Galicyi. Wolałby takową w banku, towarzystwie zaliczkowem, asekuracyjnem i t. p. Za skuteczne pośrednictwo (protekcyę) odpowiednie honoraryum. Zgłoszenia pod „**Kodak**", **Wien, IV., Belvederegasse 39,** III Stock, Thür 11. 1309 5 10

Profesor szkół średnich

posznkuje **na czas wakacyj lekcyj.** Może udzielać wszystkich przedmiotów z zakresu gimnazyalnego, a nadto włada biegle językiem niemieckim. Przyjąłby również najchętniej lekcye w miejscowościach kąpielowych na godziny. Zgłoszenia prosi nadsyłać pod **W. D.** poste restante **Kraków.** 1380 2 4

Willa

1207 4 8

o 9 pokojach, wśród ogrodu, przy ulicy Garbarskiej, L. 7, od 1 października **do wynajęcia.**

Ostrzeżenie przed blagą i oszustwem!

Wiadomo wszystkim, że Galicya stała się rajem dla rozmaitych wykpigroszów i oszustów, tak wiedeńskich, jak i zagranicznych. W ogłoszeniach dzienników czytamy niemal codziennie o rozmaitych wysprzedażach z powodu rzekomych „**Wielkich krachów**". Ogłaszane przez nich za bezcen różne nakrycia srebrne, lichtarze, tacki, sitka, złociste zegarki są po prostu robione z blachy mosiężnej, pociąganej niklem lub rzeszowskiem złotem. Aby uchronić Publiczność przed wyzyskiem, przyjęliśmy „**Generalne i wyłączne zastępstwo na całą Austryę**" **największej fabryki na świecie,** która spowodowana zaciętą walką cłową **między Anglią i Ameryką Północną,** poleciła nam wysprzedaż wszystkich swych zapasów. **wyrobów z patentowanego ameryk. srebra za cenę roboty tylko, t. j za 5 złr. 50 ct., dopóki** zapas starczy, następ przedmiotów:

6 sztuk najlepszych stołowych **noży** z angielskim ostrzem

Uwaga. Noże są u spodu nitowane, nigdy więc z trzonków nie wyjdą.

6 sztuk widelców z jednej sztuki.

6 sztuk łyżek.

12 łyżeczek.

1 chochla wielka.

1 chochla mała

Wszystkie 44 sztuk z amerykańskiego patentowanego srebra o najpiękniejszym fasonie.

Razem 32 sztuk kosztują tylko 5 złr. 50 ct.

Oprócz tego **6 sztuk noży** (deser.) mniejszych / **6 widelców mniejszych** (deserowych) { **także u spodu nitowanych, z amer. patent. srebra, 12 sztuk tylko 2 złr. 40 cent.**

Wszystkich sztuk razem 44 i kosztują tylko 7 złr. 90 ct.

Proszek do czyszczenia, pudełko **8 ct.**

Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, a nie pociąganym tylko z wierzchu. Zachowuje białość do lat **przeszło 20-tu,** a co najważniejsza jest najzdrowszem w smaku i w użyciu, za co się ręczy oceną lekarską.

Tysiące listów z uznaniem i podziękowaniem możemy okazać od tych, którzy nakrycie to nasze przed kilku laty nabyli. Jestto okazya, zdarzająca się chyba raz na sto lat nabycia za taką cenę tak znakomitych przedmiotów, niezbędnych w każdym lepszym domu.

Wspaniałe to nakrycie nadaje się również **na Podarek ślubny, na Imieniny, na Gwiazdkę** lub **Nowy Rok.**

Przestroga. Ponieważ zaczęto już podrabiać nasze patent nakrycia, przeto zwracamy uwagę na znak nasz ochronny, znajdujący się na każdej sztuce, t. j. **Korona** z napisem „**Wiktorya**".

Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę. 1296 2 3

Zamawiać należy wprost i wyłącznie pod adresem:

Pierwsza chrześcijańska Agencya „Wiktorya"

Rynek główny, L. 45, I piętro, w Krakowie.

Aby dać dowód, że ogłoszenie to nasze najrzetelniejsze, zwracamy natychmiast pieniądze temu, komu się towar nie spodoba.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Pora kąpielowa od 15 maja do 15 września.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1030 17 40

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 15 61 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby** i **pluskwy,** oraz 67 78 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct Do nabycia tylko **w pierwszym składzie apteoznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

W podwórzu OO. Karmelitów na Piasku jest do wynajęcia zaraz

obszerny skład

na mąkę, zboże lub inne materyały. Wiadomość u Przełożonego klasztoru. 1393 1

TEATR MIEJSKI.

We czwartek 18, sobotę 20, niedzielę 21, wtorek 23, czwartek 25, niedzielę 28, poniedziałek 29 czerwca b. r.

Tomcio Paluch



Widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vanloo, Letterier i Mortier, z muzyką Lehnera, tłomaczył Teodor Smolarz.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

Rynek, Linia A-B, L. 36, Telefonu Nr. 150,

poleca 1368 2 3

wielki wybór książek na

„Nagrody pilności"

poleconych przez c. k. Radę szkolną krajową. — Również posiada wielki wybór **książek do nabożeństwa,** począwszy od 15 ct.

Młodszy kandydat notaryalny

lub **prawnik ukończony,** z egzaminami teoretycznemi, znajdzie stosowną posadę **w kancelaryi c. k. notaryusza w Zatorze.**

Adwokat Dr. A. L. Serafiński

w Bochni

poszukuje od dnia 1 sierpnia b r. rutynowanego 1342 3 3

koncypienta adwokackiego

religii katolickiej.

Dywany, Firanki, Portyery, Kapy, Obrusy, Chodniki.

Koce i Ceraty angielskie

najtaniej w wielkim wyborze

poleca 1251 15 26

W. Kłosiński

ulica Floryańska, 17.

Zakład fotograficzny Juliusza Miena

poszukuje zaraz zdolnego

retuszera pozytywnego,

od sztuki lub miesięcznie. 1373 2 3

Kraków, Podwale, L. 13.

Pokój

na I piętrze od frontu, z osobnym wchodem, z meblami lub bez, od 1 lipca do wynajęcia.

Ulica Szlak, 27. 1379 2 6

Poszukuję 1384 2 3

przedsiębiorcy budowy domu.

Adres: **J. S.** poste rest. **Dąbrowa.**

Już nadeszły

ŻÓŁWIE

Henryk Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp. 1292 5 10

Kraków, ulica Floryańska, L. 23.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1234 8 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

WINA własnej uprawy z roku 1893,

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż: białego litr po 24 cent., czerwonego po 26 cent.

Benedykt Hertl,

właściciel dóbr, zamek **Golitsch pod Gonobitz** (Styrya). 532 29 60

Dwupiętrowa kamienica

na Szlaku, 24, w Krakowie, do sprzedania. Cena 28.000 złr. Dogodne warunki wypłaty. Bliższa wiadomość u dozorcy tego domu. 1357 3 3

Prawie za darmo!

SOKI

w flaszeczkach, **deko 1 ct.,** domowej roboty, polecam **P. Gospodyniom**

Ogórki kiszone po 2 ct., Rydze marynowane. Konfitury, Kompoty ostre, Pomidory, Korniszony, Kapustę kiszoną 1353 4 30

Marya Paryl

sklep spożywczy

Kraków, ul. św. Jana, 30, przy Pijarach.

W Jarosławiu do handlu mego korzennego potrzebuję zaraz 1375 2 3

praktykanta.

Pierwszeństwo mają ci, którzy byli już w handlu.

Roman Żabiński,

ulica Kolejowa, dom własny.

Poszukuje

dzierżawcy młyna wodnego i tartaku

oraz 1306 6 6

ekonoma

w średnim wieku, na stół, **Zarząd dóbr w Jodłowy pod Pilznem.**

100—300 złr. miesięcznie

mogą mieć osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i w uczciwy sposób, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów Zgłoszenia pod „**Leichter Verdienst**" przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń.** 1285 5 10

Prawdziwe

karpackie sery owcze

od 5 klgr. począwszy, wysyła do wszystkich stacyj kolejowych i pocztowych 1317 4 14

Henryk Kohn

Losoncz (Górne Węgry).

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.